

„Czy samorząd pracowniczy może być lekarstwem na efektywniejsze funkcjonowanie państwowego przedsiębiorstwa, które ma być samodzielne, samofinansujące się i samorządne? Czy ciało kolegialne składające się z kilkudziesięciu pracowników — reprezentantów załogi, nie mających przecież fachowego przygotowania do zarządzania, jest w stanie myśleć odpowiedzialnie o przyszłości fir-



SOLIDARNOŚĆ

W sobotę, 11 bm., przypada 71. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji odbędzie się jutro na Wawelu o godz. 10 uroczysta msza święta, a godzinę wcześniej składanie wienców w krypcie Marszałka Józefa Piłsudskiego przez delegacje zakładów pracy.

71. rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę.

„Walczyli, polegli... pamiętamy!”

str. 6-7

Jak rządzić

„na swoim”?

Rozmowa z przewodniczącym Rady Pracowniczej **ZBIGNIEWEM CZYZEWSKIM**

my, decydować np. o zmniejszeniu funduszu płac na rzecz koniecznych inwestycji? Jak pogodzić zmiany strukturalne i własnościowe w przemyśle z obecnym kształtem samorządu? Jakie wnioski płyną z dotychczasowych doświadczeń, o jakie kompetencje należałoby pole jego działania poszerzyć?”

— Mimo różnych ocen jego działalności samorząd pracowniczy w kombinacie działa i działać będzie także w przyszłości. Ciągłe jednak mam wątpliwości, czy naprawdę jest on w przedsiębiorstwie potrzebny? Czy nie wystarczy dobry menedżer?

— Pytanie jest dzisiaj bardzo aktualne, gdyż jeden z najczęściej powracających tematów dotyczących przyszłości naszej gospodarki to tworzenie spółek, a te często u-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

TYGODNIK

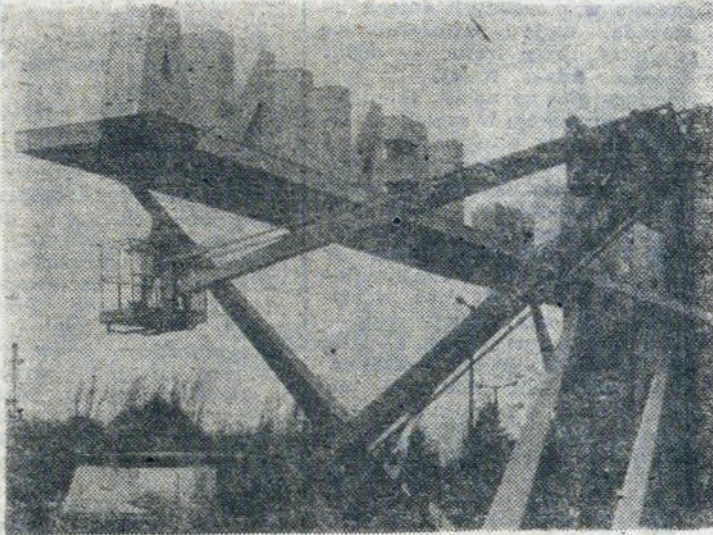
SOŁEK

NOWEJ HUTY

Cena 70 zł

10 listopada 1989 r.

NR 43 (1696)



Fot. JACEK KRĄG

NAJGŁOSNIEJ mówi się teraz w hucie o restrukturyzacji i modernizacji. W ubiegłym tygodniu udało się znakomicie zmodernizować, a właściwie odświeżyć „szkół” kombinatu. Teraz przynajmniej na zewnątrz huta wygląda jak nowa. (jk)

Uchwała Rady Pracowniczej KM HiL w sprawie ograniczenia produkcji kombinatu

W ZWIĄZKU z Decyzją Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu m. Krakowa z 27 października 1989 r. nakazującą od 1 stycznia 1990 r. ograniczenie przez kombinat produkcji stali do poziomu 3 mln ton, Rada Pracownicza wysłuchała informacji dyrekcji kombinatu określającej przyczyny i ewentualne skutki tej decyzji, a w szczególności:

1. Analizy działań kombinatu w okresie od 1982 r. na rzecz ochrony środowiska naturalnego, w tym emisji zanieczyszczeń,
2. Programu działań, przedstawionego prezydentowi Krakowa, zakładającego uzyskanie do 1995 r. wskaźników emisji zbliżonych do norm dla obszarów szczególnie chronionych, a do 2000 r. kształtujących się poniżej tych norm,
3. Analizy skutków obniżenia o 1/3 produkcji stali w kombinacie dla gospodarki narodowej,
4. Analizy skutków ekonomicznych, które znacznie pogarszając rentowność kombinatu, uniemożliwiłyby realizację zamierzeń modernizacyjnych, w tym przede wszystkim programu ochrony środowiska naturalnego,
5. Oceny skutków społecznych związanych z koniecznością zwolnienia z pracy w kombinacie ponad 30 proc. załogi. Rada Pracownicza wielokrotnie w czasie jej działania dawała wyraz troski o poprawę warunków środowiska naturalnego, stawiając ten problem na równi z najważniejszymi problemami produkcyjnymi. Nie można jednak stawić na szalę jednostronnych analiz korzyści dla środowiska naturalnego wynikłych z obniżenia produkcji, z negatywnymi jej skutkami gospodarczymi, społecznymi, a zwłaszcza ekonomicznymi, które w końcowym wyniku nie pozwalają na prowadzenie przez kombinat działań właśnie w zakresie poprawy warunków środowiska naturalnego.

Mając to na względzie, Rada Pracownicza zobowiązuje dyrektora kombinatu do:

1. Odwołania się w obowiązującym trybie od ww. decyzji nałożonej na kombinat;
2. Poinformowania władz centralnych, w szczególności ministra przemysłu o ewentualnych skutkach gospodarczych i społecznych podjętej decyzji i konieczności jej uchylenia.

Radca handlowy ambasady ZSRR z wizytą w HiL

O lepszą jakość rudy

POGORSZENIE jakości i nierytmicność dostaw rudy z ZSRR miało w ostatnim czasie istotny wpływ na wielkość produkcji KM HiL. Brak dewiz na zakup najbardziej pożądanym brazylijskich pelet i jednocześnie niedostarczanie stosunkowo dobrych, radzieckich grudek michajłowskich spowodowało obniżenie bogactwa wsadu do wielkich pieców o 2,5 proc. Produkcja surowki w związku z tym będzie w 1989 r. mniejsza niż planowano o 80 tys. ton. Gorsza jakość rudy powoduje też konieczność zużycia większych ilości koksu do produkcji jednej tony surowki, rośnie więc ilość odpadów...

Dzisiejsza „pieriestrojka” nawiązuje do prawdziwych idealów Października 1917 roku...

Mniej haseł i transparentów

W tym tygodniu obchodzono 72. rocznicę Rewolucji Październikowej. Telewizja Polska transmitowała z tej okazji uroczysty koncert symfoniczny, w którym

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

CIĄG DALSZY NA STR. 3

27 października br. dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geodezji UM Krakowa Jerzy Wertz podjął decyzję, na mocy której nakazuje — od 1 stycznia 1990 r. zmniejszenie produkcji w KM HiL do 3 mln ton stali rocznie do czasu, gdy w hucie będą instalacje skutecznie chroniące naturalne środowisko. Dyrektor Wertz powołuje się na Uchwałę Wojewódzkiej Rady Narodowej z 18 czerwca 1982 r. mówiącą o restrukturyzacji huty, a w przypadku jej nieprzebiegnięcia zmniejszenie produkcji do 3 mln ton stali rocznie.

Tylko 3 mln ton stali rocznie?

Dyrektor A. Kotuła:

— Byłaby to katastrofa dla gospodarki narodowej!

— Z jakim odzewem spotkała się ta decyzja w kombinacie? — pytam dyrektora produkcji Adama KOTULĘ.

— W tej kwestii odwołam się do ministra ochrony środowiska. Decyzja dyr. Werta wydaje mi się sprzeczna z decyzją prezydenta z 4 kwietnia br. precyzującą status Krakowa jako obszaru szczególnie chronionego.

Zgodnie z wymogami co do produkcji w obrębie obszaru szczególnie chronionego, prezydent zalecił, by do 15 października br. przedstawić kompleksowy program

modernizacji kombinatu, który by zakładał uzyskanie przez hutę nie później niż do roku 1995 uzyskanie wyników emisji zanieczyszczeń na takim poziomie, który by był zgodny z normami obowiązującymi na terenie obszaru szczególnie chronionego.

Opracowaliśmy i przedstawiliśmy taki program. Dlaczego więc narodziła się nowa decyzja dyrektora wydziału podległego przecież prezydentowi? Kwestię tę badają prawnicy, przygotowuje-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

(jk) W PIERWSZYCH DNIACH listopada rozpoczęto w hucie remont wyrotnic — powiadział dyrektor produkcji kombinatu. Jest to remont o poszerzonym zakresie technicznym, w celu dobrego przygotowania do pracy w zimie. Pomimo tych prac remontowych dotrzymywany jest średni wskaźnik postoju wagonów. Odnotowaliśmy niedostateczne dostawy węgla koksujących. Z tego powodu zmuszeni jesteśmy okresowo wyhamować tempo produkcji w Zakładzie Koksochemicznym. Jak się okazało w pierwszych dniach listopada, moje październikowe prognozy były trafne — dodał dyrektor Adam Kotuła. W tym miesiącu główny nacisk skierujemy na produkcję w części surowcowej, a więc spieku, surowki i stali. Ponieważ jednak mija dopiero pierwsza dekada listopada trzeba z komentarzem pracy huty w tym miesiącu jeszcze poczekać.

PLAN PRZEKROCZONO w asortymentach (do 7 bm.): aglomerat z S-2 — 101 proc., wlewnice — 121, stal martenowska — 102, stal konwertorowa — 102, kęsa — 104, profile — 270! (w planie zakładano produkcję na jednym ciągu, a pracują dwa, stąd takie wyniki), produkcja gotowa ZB/B-2 — 121, produkcja gotowa ZG/G-1 — 115 i produkcja gotowa ZG/G-2 — 101.

NIE WYKONANO PLANU w produkcji: koks — 96 proc., koks wielkopiecowy — 97, kęsy — 98, drut — 71, produkcja gotowa ZB/B-1 — 86, produkcja gotowa ZZ — 70.

DOKŁADNIE według planu pracowano na wielkich piecach: surowka — 100 proc. i tyle samo aglomerat z S-1.

REMONTY: kotły nr 7 i 8 w silowni, konwertor nr 3 i piec martenowski nr 6 w Zakładzie Stalowniczym. W remoncie jest także Walcownia Gorąca Blach.

INFORMUJEMY, że siedzibą Okręgowej Komisji Wyborczej do wyboru delegatów na XI Zjazd PZPR w KM HiL będzie pokój nr 102 w bud. „S”.

Przypominamy, że Plenum KF PZPR odbędzie się 14 bm. o godz. 13.30 w sali 101 bud. „S”.

Mniej hasel i transparentów

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
wzrost wzięli przedstawiciele władz, m.in. prezydent Wojciech Jaruzelski oraz premier Tadeusz Mazowiecki. Mniej w tym roku niż w latach poprzednich świątecznych fajerków, mniej na ulicach hasel i transparentów. Również w ZSRR nie ma raportów gospodarzy, a prasa unika podniesienia nastroju z reguły towarzyszącego jubileuszom. Pisze się natomiast o roli i znaczeniu rewolucji, a także wypaczeniach, które później podważyły to zwycięstwo robotników i chłopów. Stawia się również tezę, że dzisiejsza „pieriestrojka” nawiązuje do prawdziwych ideałów Października 1917 roku.

mgr. inż. Zbigniewowi SKWARKOWI

Zastępcy Kierownika Wydz. Wodnego ds. utrzymania ruchu wyrazi współczucia z powodu śmierci Matki składają
Koleżanki i Koleźdy Wydziału Wodnego

mgr. inż. Tadeuszowi WIŚNIEWSKIEMU

wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci Ojca składają
Kierownictwo oraz koleżanki i koleźdy Rejonu J-1

O lepszą jakość rudy

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Sprawa dostaw rudy do Polski przez ZSRR była tematem dominującym na spotkaniu z Georgijem Sergiejewiczem Szczukinem, radcą handlowym ambasady ZSRR w Warszawie, który w dniach 3-5 bm. przebywał z wizytą w KM HiL. W rozmowach, które prowadził dyrektor naczelny Bolesław Szkutnik, uczestniczył też dyrektor Centrali Zaopatrzenia Hutnictwa Tadeusz Lapiński. Ustalono, że obie strony podejmą działania zmierzające do realizacji dostaw odpowiadających wymogom naszego hutnictwa. Radca handlowy potwierdził gotowość ZSRR rozważenia polskiej propozycji dotyczącej utrzymania obecnego poziomu dostaw w przyszłej pięcioletce pod warunkiem ich zbilansowania wartościowego przez stronę polską. Chodzi o sposób rozliczeń. Faktem jest, że opóźnienia w końcowej fazie tych negocjacji wynikają z niepodejmowania rozmów przez rząd polski. Tymczasem odkładanie podpisania umowy handlowej na przyszłą pięcioletkę może wywołać zakłócenia w rytmiczności pracy wielu polskich przedsiębiorstw. Wydaje się, że wszystkie sprawy związane z uzgodnieniem sposobu rozliczeń polsko-radzieckich powinny być sfinalizowane podczas zbliżającej się wizyty premiera Tadeusza Mazowieckiego w Moskwie. Do tego czasu powinny być uregulowane sprawy cen, kursów walut itp. Niewykluczone, że w najbliższej pięcioletce wymiana polsko-radziecka będzie odbywać się na zasadzie rozwiązań clearingowych.

Dyrektor Bolesław Szkutnik wystąpił z propozycją utworzenia stanowiska koordynatora ds. dostaw w ZSRR. Mógłby to być przedstawiciel „Stal-Eksport”. Miałoby to duże znaczenie, gdyż istnieje obawa, że przy uzyskiwaniu coraz większej samodzielności przez poszczególne republiki mogą wystąpić kłopoty z rea-

lizacją planowanych dostaw. Radca ambasady ZSRR zapewnił, że nad całością nadzór sprawuje komitet „Zaopatrzenie”, a w ZSRR obowiązuje ciągły system gospodarki planowej. Zaakceptował jednak propozycję utworzenia takiego stanowiska w Kijowie. Wyjaśnił również, co pozostawało dotąd domysłem, że zakłócenia w dostawach do Polski, które wystąpiły ostatnio, spowodowane były kłopotami w transporcie kolejowym. Przez 2 miesiące nie pracowało około 300 tys. wagonów. Dopiero decyzja Rady Najwyższej ZSRR o działaniach podejmowanych wobec tych, którzy zakłócają pracę kolei, rozwiązała, jak się wydaje, problem. Ponieważ nadrobienie zaległości w krótkim czasie jest niemożliwe, przyjęto ustalenia dotyczące wielkości dostaw w poszczególnych asortymentach, które mogą być zrealizowane przez ZSRR.

W drugiej części spotkania omówiono problematykę techniczną obejmującą zagadnienia inwestycji, a także perspektywicznego programu modernizacji KM HiL. Potrzebę przeobrażenia kombinatu w nowoczesny zakład, odpowiadający wymogom gospodarki i społecznym oczekiwaniom, radzieccy goście przyjęli z zainteresowaniem. Wyrazili oni swą gotowość współpracy i pomocy w tym zakresie, zadeklarowali chęć uczestniczenia we wszystkich zadaniach związanych z rekonstrukcją i modernizacją huty.

Wizyta radcy handlowego ambasady ZSRR (z zawodu inżyniera metalurga) w największym polskim zakładzie pracy miała szczególne znaczenie w związku z przewidywanym w najbliższym czasie wyjazdem premiera Tadeusza Mazowieckiego do Moskwy. Należy się spodziewać, że sprawy hutnictwa, od których zależy przecież rozwój całej gospodarki, będą jednym z ważniejszych tematów tych rozmów. (vk)

Dyrektor A. Kotuła: — Byłaby to katastrofa dla gospodarki narodowej!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

my — jak powiedziałem — odwołanie do ministra. Już natomiast dziś, bez gruntownej analizy sprawy, mogę powiedzieć, że 3 mln ton stali rocznie w krakowskiej hucie oznaczałoby po pierwsze: pogorszenie relacji „ekonomicznych w hucie, po drugie: po-

trzebę znacznego zmniejszenia zatrudnienia, po trzecie: katastrofę dla gospodarki narodowej w obecnej sytuacji. Najgłośniejszy byłby to cios w budownictwo, stare hutnictwo, przemysł rolniczy i motoryzacyjny.

— Dziękuję za rozmowę. Henryka ROSIEK

Red. Adam STANIEK nie żyje

Wiedzieliśmy, że ciężka i nieuleczalna choroba powaliła Adama, wrywając Go z czynnego życia dziennikarskiego. Nie sądziliśmy jednak, że tak szybko przyjdzie Go zagnać na zawsze. Był Adam Staniek bardzo mocnymi więzami swiązany z naszym piśmem i to w latach, gdy dopiero stawało pierwsze kroki pod nazwą „Budujemy Socjalizm”. Było to w latach pięćdziesiątych, a Adam przez parę lat kierował zespołem redakcyjnym. Później, już po powstaniu „Głosu Nowej Huty”, często bywał z nami, starał się nam pomagać w redagowaniu nowohuckiej gazety, mimo że sam objął pracę w „Dzienniku Polskim”.

Pamiętamy Go i takim pozostanie w naszej pamięci, jako serdecznego koleżę, człowieka wrażliwego na krzywdę i niesprawiedliwość, jako dynamicznego, pełnego inicjatywy dziennikarza oraz działacza naszego środowiskowego Stowarzyszenia.

Cześć Jego pamięci!
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „GŁOSU NOWEJ HUTY”

Na str. 10 poprzedniego 42 nr. „Głosu” w kolumnie „Solidarność” przekazano Czytelnikom kolejną porcję „po-lajanak”. Oberwało się Młodzieżowemu Związkowi Zawodowemu za rzekome przywłaszczanie sobie monopolu świadcząc dla młodych pracowników kombinatu przez „...aktywistów ZSMP, skupionych w nowym Związku.” Dyrekcja kombinatu (współ z dawnym ustrojem) winna jest z kolei dość skutecznemu wyjątkowi potencjału aktywności społecznej. Głównym jednak obwinionym jest znowu „związek branżowy” wspólnie z OPZZ. Pomatu niewybredne, napaściwe ataki na nasz Związek stają się „żelazną” pozycją tej kolumny. Widocznie autorzy tych publikacji zamierzają tą drogą zdobyć popularność i uznanie Czytelników.

Mimo parokrotnie wyrażanej niechęci do prowadzenia polemiki miast podejmowania konstruktywnych dyskusji i wymiany poglądów — gwoli obrony prawdy zmuszeni jesteśmy do ustosunkowania się do publikacji pt. „Po proteście OPZZ”. W odpowiedzi na stwierdzenie zawarte w „Oświadczeniu” KRH, że działający w KM HiL od sześciu lat związek branżowy przez cały ten okres nie upominał się o interesy placowe i socjalne załogi — pragniemy przypomnieć następujące fakty:

* wyłącznie z inicjatywy i dzięki staraniom naszego Związku obowiązuja w br. bardzo korzystne warunki odpłatności za skierowania na wczasy dla pracowników i członków rodzin oraz za pobyt na koloniach i zimowiskach dla dzieci i młodzieży.

* rozszerzono znacznie liczbę miejsc na tzw. „wczasach pod gruszą” oraz cały zakres oferty wczasowej ze szczególnie atrakcyjnymi wczasami zagranicznymi.

* organizowano kilkakrotnie tzw. giełdy towarowe, umożliwiające pracownikom nabycie artykułów trudno dostępnych w handlu.

* uczestnicząc wielokrotnie w negocjacjach placowych z dyrekcją kombinatu i przedstawicielami resortu występowałyśmy z inicjatywami, propozycjami, postulatami konsekwentnie zmierzającymi do poprawy sytuacji materialnej naszych pracowników.

W odpowiedzi red. L. MALESZCE

Nie tędy droga...

* wspieraliśmy aktywnie u władz Krakowa i na szczeblu centralnym starania i działania dyrektora naczelnego, zmierzającą do rozwoju budownictwa mieszkaniowego dla załogi (w przeciwieństwie do rezygnacji z puli corocznego przydziału mieszkań dla hutników, wyrażonej w 1981 roku przez ówczesnych działaczy „Solidarności”).

W dokumentacji naszego Związku znajduje się pełne odzwierciedlenie tej działalności, o czym może przekonać się każdy zainteresowany. Natomiast szereg wystąpień naszych przedstawicieli, podnoszących główne problemy kombinatu i jego załogi na różnego rodzaju naradach, spotkaniach, konferencjach na terenie Krakowa i na szczeblu centralnym — niejednokrotnie relacjonowała prasa. Mają one również swe odbicie w posiadanej dokumentacji.

Z całą mocą stwierdzamy, że w czasie strajków w 1988 r. nie prowadziliśmy żadnych działań wspólnie z dyrekcją kombinatu, które — jak głosi „Oświadczenie” — zmierzały do stłumienia robotniczego protestu. Wręcz przeciwnie, od samego początku popieraliśmy słuszne żądania załogi Walcowni Zgniatacz oraz Walcowni Zimnej Blach i uczestniczyliśmy w imieniu załogi i naszych związkowców w negocjacjach z dyrekcją kombinatu i przedstawicielami władz centralnych. Wygzeknowaliśmy wówczas m. in. zapewnienie o niewyciąganiu konsekwencji służbowych w stosunku do pracowników uczestniczących w strajku oraz występującą o obronie słusznych postulatów załogi, Związek nasz doprowadził do sporu zbiorowego rozpatrywanego przez Sąd Najwyższy w Warszawie. Stwierdzenia zawarte w „Oświadczeniu” mają wybitnie tendencyjny charakter i jako cel — podważanie autorytetu naszego Związku w oczach załogi.

Podobny cel przyświeca autorom „Oświadczenia” przy komentowaniu motywów, którymi kierował się OPZZ, inicjując ogólnopolską akcję protestacyjną. Całkiem niepoważne i wysrane z palca jest imputowanie OPZZ-owi zamiaru doprowadzenia do „nowego okrągowego stołu” dla utrzymania lub odzyskania utraconych wpływów politycznych i godzenie w wyniki czerwcowych wyborów, a pośrednio i w rząd premiera Mazowieckiego. Taka argumentacja jest o wiele łatwiejsza i wygodniejsza niż podjęcie konkretnej dyskusji na temat coraz trudniejszej sytuacji naszych hutników i ich rodzin czy naszych weteranów pracy — emerytów i rencistów. A zwolennikom nieustannego „polowania na czarownicę” może przynieść tani pokłask!

Autor publikacji następnie z emfazą wspomina o wiecu pracowników Zakładu Mechanicznego — 24 października br. — nazywając tak kilkudziesięcioposobowe zebranie pracowników jednej zmany w hali Wydziału Mechanicznego (notabene tej najbardziej „Solidarnościowej”), która podjęła uchwałę o wiadomych tendencjach i przez kogo przygotowana — w imieniu ok. 2400 pracowników ZM?! Takie postępowanie nie bardzo mieści się w konwencji demokracji, w której obronie występuje zawsze autor. Wspomniane również zniknięcie flag i szturmówek związkowych wokół holi związkowego w ZM było wynikiem niedopuszczalnego — bo sprzecznego z ustawą o zwł. zawodowych — polecenia administracyjnego wydanego przez jednego z członków kierownictwa ZM (wobec którego Zarząd nasz ustosunkuje się) i po interwencji wyjaśniającej zostało niezwłocznie wycofane.

W podobnym tonie utrzymana jest wzmianka o wiecu „Załogi” Walcowni Zimnej Blach z dramatyczną próbą wywiezienia przewodniczącego tamtejszej organizacji naszego Związku na tęczkach poza teren Zakładu (jak było naprawdę, wiedzą ci, którzy tam byli). I oczywiście również rezolucja w imieniu całej załogi itd., itd. Słowem, cała załoga kombinatu pod wodzą działaczy „Solidarności” potępia polityczne awanturnictwo centrali OPZZ! — jak wynika z komentarza autora.

Drodzy Koleźdy z „Solidarności”! Czy to obrzucanie nas błotem przy każdej sposobności ma dodać Wam splendoru i przyczynić się do wzrostu Waszej wiarygodności i popularności — chciałoby się zapytać? A może jest to rewanż i odgrywanie się na rzekomym przeciwniku za przeżycia minionych, niewątpliwie trudnych lat? Jeśli tak, to

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Jak rządzić „na swoim”?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

tożsami się z likwidacją samorządów załogi, które by miały być zastąpione zebraniem współników, akcjonariuszy itp. ciałami kolegialnymi. Nie chciałbym tu ferować opinii o rozwiązaniach, których jeszcze nie ma. Uwzględnam jednak za fakt bezsporny, iż przedstawicielstwo załogi (jak by je nazwać) posiadające określone uprawnienia dotyczące podstawowych kierunków działalności przedsiębiorstwa jest konieczne. Niezależnie od tego czym będzie w przyszłości kombinat, nawet jeśli przyjmie nową formę własności w postaci tzw. akcjonariatu załogi, to ona — załoga — decydować będzie przede wszystkim o wynikach ekonomicznych. Jest natomiast problemem otwartym, jaki ma być zakres uprawnień samorządu, a w szczególności, na czym ma polegać układ: przedstawicielstwo załogi — kierownictwo administracyjne przedsiębiorstwa...

— Tu wypada zadać pytanie, na ile samorząd może i czy musi przeciwstawić się kierownictwu administracyjnemu firmy?

— Zauważam w niektórych wypowiedziach zarówno u nas w kombinacie, jak i w innych zakładach, akcenty świadczące o pewnym niezrozumieniu funkcji organów samorządu pracowniczego. Mieszają się bowiem zakresy działalności związków zawodowych i organów samorządu pracowniczego. Uważam, że Rada Pracownicza jako jeden z dwóch ustawicznie działających, oprócz dyrektora, organów przedsiębiorstwa, nie może a priori zakładać sobie działalności „antydirektorskiej”. Jeżeli w praktyce tak miałyby wyglądać działania tych organów, to oznaczałoby po prostu „odejście” załogi od organizacji przedsiębiorstwa, a w konsekwencji potrzebę zmiany albo dyrektora albo Rady. Nie oznacza to oczywiście zasady pełnej samodzielności, chodzenia „na nasku” i wzajemnego poklepy-

wania się. Dyrektor i Rada powinny się nawzajem inspirować, uzupełniać, ale i kontrolować (tu chodzi oczywiście o kontrolę ze strony Rady).

— Zarzuca się Wam jednak, że byliście „radą dyrekcyjną”...

— Być może pewne elementy naszej działalności „wychodzącej” na zewnątrz uzasadniają taką opinię. Wypadałoby jednak tu powiedzieć, jakimi drogami, jakimi działaniami osiąga się końcowe uchwały, opinie itp., ile wstępnych decyzji zostało wstrzymanych lub zmienionych, ile ustaleń Rady zobowiązuje dyrektora do określonych działań... Występuje poza tym jedna dodatkowa często bariera. Rada Pracownicza jako ustawowy organ przedsiębiorstwa musi działać w ramach ustalonego prawa. Tak więc niezależnie od chęci decyzje Rady, tak jak decyzje dyrektora, muszą być zgodne z obowiązującym prawem. Jeżeli prawo jest złe, to należy je zmieniać, ale nie deptać.

— Czy dyrektorzy kombinatu, a w tej kadencji Rady było ich dwóch, ograniczali w jakiś sposób kompetencje Rady?

— Może moja odpowiedź będzie zaskoczeniem dla niektórych, ale uważam, że korzystaliśmy z uprawnień większych, niż daje nam ustawa czy nasz statut. Na dobrą sprawę wszelkie regulacje placowe, które powinny stanowić podstawową domenę związków zawodowych, najpierw „przechodziły” przez Rade Pracowniczej. Nie było ograniczeń ze strony dyrektora w działalności Rady. Obecna kadencja, nienormalna dla kraju, jego gospodarki i oczywiście funkcjonowania przedsiębiorstwa, nie pozwoliła na rozwinięcie szerokiej działalności Rady. „Dziurym” tematem posiedzeń były sprawy placowe i ogólniej socjalne. Dlatego musimy wyjątkowo pozytywnie ocenić działalność komisji ds. pracowniczych Rady... Dopiero w końcowej części kadencji za-

ezęła się zarysowywać realna koncepcja restrukturyzacji kombinatu oraz rozwiązania, reguł gry ekonomicznej. To zaktywizowało komisję ds. techniki.

— A jednak Rada wyraziła zgodę na przystąpienie do nieefektywnie działających spółek?

— Rzecz dotyczy spółki „Stal-pol”. Owszem, wyraziliśmy zgodę, ja sam głosowałem „za”, nie wiedząc, że w jej zarządzie zasiada dyrektor (choć jak potwierdza praktyka zawsze lepiej mieć w spółce „swoich ludzi”), kierując się głównie kategorią zysku i czyniąc zastrzeżenie o prawie Rady do kontroli efektów działalności spółki po upływie pół roku. Dziś wiemy, że zyski nie są znaczące, a firma jest typowo pośredniczącą, więc również ze względów społecznych zrezygnujemy z tej spółki...

— Wyróżnił Pan aktywność niektórych komisji Rady. Jednak bywały takie posiedzenia samorządu i zebrania delegatów załogi, na których brakowało quorum. Porozmawiajmy też o kompetencjach...

— Truizmem jest stwierdzenie, że w Radzie powinni zasiadać ci, którzy chcą w niej działać. Uważam, że podstawową wstępną działalnością Rady powinno być ogólne kompleksowe, a potem branżowe „przuczucie” członków Rady do spełniania przez nich funkcji. Przecież na posiedzeniach Rady ocenia się i często dyskutuje o działalności, nie zawsze zapewniającej od razu sukces i pomyślność załogi. A nowe reguły zapowiadanej wolnej gry sił ekonomicznych będą wymagały jeszcze większej kompetencji. Dwuletnia kadencja Rady jest moim zdaniem za krótka do nabycia i wprowadzenia w życie, w postaci efektywnych decyzji, wiedzy nabywanej przez działaczy samorządu pracowniczego. Teraz jedni uczą się chętniej, inni mniej, a że robia to „w czynie społecznym”, więc efekty są różne. A zatem może należałoby określić pewną formę płatności za pracę w Radzie? Może bardziej niż do tej pory należałoby angażować do przygotowywania różnych specjalistycznych ośrodków dla Rady kompetentnych pracowników nie działających bezpośrednio w Radzie. Skoro załoga ma mieć poprzez samorząd znaczący głos...

— Dziękuję za rozmowę
Krystyna LENCZOWSKA

W jakiej sytuacji znajdują się placówki służby zdrowia KM HiL? Co zmieniło się od ubiegłego roku? Jak z liczebnością kadry medycznej? Jakim dysponuje ona wyposażeniem, aparaturą diagnostyczno-terapeutyczną?

Całościowy obraz aktualnej sytuacji stworzy zaplanowana na okres dwu tygodni lustracja obiektów przemysłowej służby zdrowia. Począwszy od poniedziałku 6 bm. prowadzą ją przedstawiciele administracji kombinatu i PZOZ oraz inspektorzy pracy reprezentujący NSZZ KM HiL oraz KRH „Solidarność” KM „Nowa Huta”. Całością kieruje mgr Elżbieta Nowak, reprezentująca Dział Kadr i Analiz Społecznych.

Na pierwszy ogień poszła przychodnia w Zakładzie Kokschemicznym. Wiadomo, warunki pracy są tu wyjątkowo trudne, środowisko bezprzekładnie zatrute, a więc i ludzie najbardziej wystawieni na ryzyko niebezpiecznych chorób.

Jak poinformowała doktor Anna Fekner, przychodnia ma około 4 tysiące podopiecznych. Leczą się tutaj nie tylko pracownicy ZK, ale także — różnych innych firm działających na tym terenie. W przychodni teoretycznie pracuje cze-

wybitnie skażonym środowisku w obecnej sytuacji ekonomicznej zakrawa na kpinę... Istnieje obawa, że któregoś dnia pracownicy Zakładu Kokschemicznego pozostaną bez opieki lekarskiej.

Rozsypuje się administracja. Pani z trzydziestokilkuletnim stażem zarabia... 85 tys. zł, a osoby stażem młodsze — poniżej 70 tys. zł. Wygląda na to, iż w niedługim czasie nie będzie miał kto rejestrować pacjentów.

Jeśli chodzi o sam obiekt, trzeba uczciwie przyznać, że

Rozpoczęto lustrację przychodni KM HiL

Co będzie, gdy z Koksowni odejdą lekarze...

rech lekarzy, a w praktyce — niejednokrotnie dwie osoby (jedna robi specjalizację). Zrozumiałe, że w tej sytuacji pacjentom daleko do pełni szczęścia, zwłaszcza, że nie mogą korzystać z lekarskich porad w godzinach popołudniowych. Przez pewien czas brakowało stomatologa i koksownicy zmuszeni byli biegać z chorymi zębami do aglomerowni. Odpisywano im za to godziny pracy. Obecnie przyjmuje jeden stomatolog. Zainteresowani utrzymują, iż byłoby wskazane zatrudnić jeszcze jednego, choćby tylko na pół etatu.

Personel medyczny czuje się niedowartościowany finansowo. To prawda, że cała służba zdrowia uskarża się na niskie zarobki, ale tutaj mimo wszystko powinny być stosowane pewne przywileje placowe. Lekarze porównują swe zarobki z zarobkami kolegów po fachu z miejskich przychodni rejonowych i stwierdzają, iż są zdecydowanie „do tyłu”. Tamci zyskują ponoć płace wyższe o jakieś 100 proc. za sprawą tzw. opcji. W ZK lekarz z kilkunastoletnim stażem otrzymuje 140 tys. zł pensji. Dodatek wysokości 20 tys. zł z głosami za pracę w

jest on bardzo zadbany. Utrzymanie go w tak dobrym stanie to nie lada wyczyn. Przecież tutaj bez przerwy wali kurz, smród. Niejeden „czysty” zakład nie może się pochwalić tak czystą przychodnią. Dobry stan obiektu to zasługa kierownictwa ZK. Lekarze bardzo sobie cenią zainteresowanie kierownictwa potrzebami przychodni, jego wszechstronną pomoc.

Wyposażenie przychodni jest też całkiem przyzwoite. Szczególnie cennym nabytkiem stał się nowy wysokiej klasy aparat Ekg (wartości 45 mln zł).

Przychodnia lekarska w Zakładzie Kokschemicznym współpracuje z Katedrą Medycyny Pracy. Owocem tej współpracy są prowadzone pod kierunkiem doc. dr. Janusza Pacha niezwykle cenne badania epidemiologiczne. Po przebadaniu (bardzo gruntownym) części pracowników ujawniono wiele schorzeń, których nie widać podczas normalnych badań okresowych. Badaniem zostaną objęci wszyscy zatrudnieni przy bateriach koksowniczych (900 osób). O wynikach tych badań poinformujemy Czytelników.

(ron)

W tym tygodniu wypadły dwie istotne daty. Są nimi 72. rocznica Rewolucji Październikowej oraz upływa 71 lat od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli. W mijającym czterdziestolecu więcej uwagi poświęcano pierwszej rocznicy niż drugiej. W zasadzie dzień 11 listopada właściwie był przemilczany. Dopiero w ostatnich latach zaczęto przyznawać rangę temu świętu, które tak uroczyste obchodzono w okresie międzywojennym.

Nie ulega wątpliwości, że dla nas, Polaków, ważną datą jest odzyskanie niepodległości, o której marzyły całe pokolenia naszych dziadków. Aby Ojczyzna mogła odrodzić się wolna, wielu rodaków poświęciło własne życie. I o tym musimy pamiętać. Dlatego w tym numerze zamieszczamy fotoreportaż ze Lwowa roku 1918. W ten sposób chcemy przypomnieć mało znane chwile z czasów, kiedy rodziła się Polska po okresie niewoli. Przez lata omijało ten fragment naszej historii, a przecież jesteśmy winni szacunek i pamięć tym, którzy wówczas i tam ginęli. Są to również fakty, które powinni znać współcześni ale bez niezdrowych emocji. Nam również nie przyświeca żadna antyradzieckość. Wręcz odwrotnie, jako kierujący piórem i podejmując w tej sprawie decyzje, uważam granice Polski zarówno zachodnią, jak i wschodnią za stabilną. Stwierdzam więcej, że jakiegokolwiek procesy rewindykacyjne granic musiałyby się skończyć konfliktem militarnym, który w żadnym wypadku nie leży w interesie naszego kraju, a także innych państw świata. Byłaby to polityka samobójcza. Natomiast takie stanowisko nie stoi na przeszkodzie, aby oddać cześć ludziom, którym się to należy.

Właśnie taka interpretacja może przyczynić się do usuwania nieudomowien i likwidacji historycznego bagażu urazów w stosunkach polsko-radzieckich. Powiem więcej, стоимy przed szansą zbudowania

Sprawy duże i małe

Bez alergii

podwalin pod autentyczną przyjaźń między Polską a ZSRR. Mówiono o tym podczas niedawnej wizyty ministra spraw zagranicznych Edwarda SzeWARDnadaże w Warszawie. W trakcie rozmów prowadzonych z udziałem premiera T. Mazowieckiego i naszego ministra spraw zagranicznych K. Skubiszewskiego stwierdzono, że umacnianie dobrosąsiedzkiej współpracy i wzajemne przestrzeganie zobowiązań sojuszniczych leży w interesie obu państw i odpowiada potrzebom bezpieczeństwa i stabilności w Europie.

Tak jak istotną dla nas chwilą jest rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości, tak ważną datą dla ZSRR jest 7 listopada, kiedy salwa z „Aurory” zapoczątkowała 10 dni, które wstrząsnęły światem. Świadomie posługuję się sformulowaniem którego użył John Reed, bo rewolucja radziecka miała wpływ na losy świata, w tym i naszego kraju. Należy pamiętać o leninowskim dekreście otwierającym drogę do suwerenności Polski. Za ideały utworzenia pierwszego państwa rządzonego przez robotników i chłopów zginęły tysiące ludzi, w tym także Polacy. Na pewno przyswiecały im czyste intencje. To, że później wypaczono idee, za które ginęli, nie zmienia stanu rzeczy.

Również w naszym kraju powinniśmy z szacunkiem obchodzić rocznicę tak istotną z punktu widzenia historii, jak również ze względu na rangę

nadawaną jej w państwie będącym naszym sojusznikiem i gwarantem bezpieczeństwa. Bez zdziwienia zatem obserwowałem w TV fragmenty uroczystego koncertu poświęconego 72 rocznicy Rewolucji Październikowej, kiedy w loży honorowej można było obok siebie dostrzec zarówno prezydenta W. Jaruzelskiego, premiera T. Mazowieckiego, jak i sekretarza KC PZPR M. Rakowskiego, chociaż może się zdarzyć, że temu drugiemu niektórzy będą chcieli to wytknąć. Ale mogą to uczynić ludzie nie rozumiejący procesów dziejowych i pozbawieni realizmu politycznego.

Kto uważnie śledzi bieg wydarzeń na świecie mających związek z Polską, ten nie może pominąć niedawnego wystąpienia E. SzeWARDnadaże na forum radzieckiego parlamentu. Formułując zasady polityki zagranicznej ZSRR stwierdził on m. in., że każdy kraj Układu Warszawskiego ma swobodę wyboru drogi rozwoju, i mimo że w niektórych z nich pojawiły się nowe siły polityczne, nie przestają one być państwami sojuszniczymi i zaprzyjaźnionymi. Równocześnie zaznaczył, iż sojusze te nie mogą funkcjonować w starych, powstałych w przeszłości strukturach.

Pogłębił wyrazem tej postawy względem naszych przemian było sformułowanie użyte podczas wizyty w Warszawie: „To, co się dzieje w Polsce, nie wywołuje u nas alergii”. Co więcej, minister dodał, że ZSRR może korzystać z polskich doświadczeń. Dlatego też zapewne K. Skubiszewski wzajemnie odpowiedział: To, że obecnie otwieramy się na Zachód, niczego nie zmienia w stosunkach z ZSRR. Mam nadzieję, że podobne poglądy zwyciężą w umysłach ludzi po obu stronach Bugu i nie będą wywoływały alergii.

Sławomir PIETRZYK

Poseł w roli „pogotowia ratunkowego“

KIEDY oglądamy w telewizji obrady Sejmu, poszczególnych klubów parlamentarnych, wypowiedzi posłów, wtedy ocieramy się o wielką politykę, o sprawy całego kraju, o problemy, którymi żyją teraz wszyscy Polacy. Jednak w kontaktach z posłami staramy się przede wszystkim zwrócić ich uwagę na sprawy osobiste, różne problemy, z którymi borykamy się w codziennym życiu. Korzystamy z okazji, aby „zalać” jakąś swoją, oczywiście naszym zdaniem najważniejszą sprawę. Takie wrażenie odniosłem po dyżurze poselskim Bolesława SZKUTNIKA w poniedziałek, 6 bm, w Urzędzie Dzielnicowym. Jak się dowiedziałem, było to pierwsze tego typu spotkanie dyrektora kombinatu z wyborcami, rozpoznające cykl takich dwugodzinnych dyżurów każdego miesiąca.

Pierwsza była kobieta, której córka (pracowniczka huty na urlopie macierzyńskim) mieszkała z mężem i dzieckiem w hotelu. Dziewczyna ma za sobą osiem lat pracy w hucie, jej ojciec przepracował w kombinacie 40 lat, ale czy ten przypadek jest odosobniony? Trzeba go oczywiście zbadać, ale na mieszkanie młodzi będą musieli prawdopodobnie jeszcze trochę poczekać. W dużo gorszej sytuacji jest młody pracownik ZB. Jego rodzina ma przydział na mieszkanie z huty na ten rok, ale blok, w którym ma zamieszkać, wychodzi dopiero z fundamentów. Ponieważ wszystkie wskazują na to, że tej rodzinie naprawę trzeba pomóc szybko, jest nadzieja, że poselska interwencja odniesie pozytywny

skutek. Z optymizmem może także chyba patrzeć w przyszłość pewna młoda kobieta przebywająca na urlopie wychowawczym. Jej mąż już dwanaście lat pracuje w HIL, a wniosek o mieszkanie złożył trzy lata temu.

Trzech hutników prosiło posła o „przyglądnięcie się” ich ogródkom działkowym. Konkretnie chodzi o działki znajdujące się obok os. Złotego Wieku. W 1984 r. 40 hutników dostało je w dzierżawę na sześć lat. Ten okres powoli się kończy. Rok temu ludzie wystąpili o przedłużenie dzierżawy, ale nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Niepokoją się, czy przypadkiem nie chce się im tych ogródków zabrać. Poseł obiecał „popędzić” urzędników, którzy nie śpieszą się z odpo-

wiedzią i poparcie wniosku pracowników huty.

Kolejny gość występował w imieniu własnym i 360 tysięcy posiadaczy przedpłat na samochody. Pojawili się tu i tam pogłoski o zamierzeniach jednostronnego zerwania tych umów, czyli mówiąc krótko pozostawienia tych, którzy czekają na samochody, na lodzie. Zdaniem posła Szkutnika do tego nie dojdzie. Ta sprawa nie powinna zyskać popularności w Sejmie, ale niezależnie od tego obiecał swoją piśmienną interpelację w tej sprawie.

Kiedy po dwóch godzinach dyżuru wszyscy czekający na swoje „pięć minut” z posłem zostali przez niego wysłuchani, do swojego gabinetu (dyżur odbywał się w pokoju przewodniczącego DRN) wszedł Jan Kucharski. Ponieważ jednak rozmowa z Bolesławem Szkutnikiem odbyła się w „cztery oczy”, nie wiadomo, o jaką pomoc prosił posła. Jeszcze jedno sprostowanie zostało mi po tym dyżurze. Do posła, dyrektora kombinatu, zaufanie mają zwłaszcza hutnicy, gdyż to właśnie oni w zdecydowanej większości zjawili się na tym pierwszym poselskim spotkaniu w Urzędzie Dzielnicowym.

Jacek KRAG

KOMBINAT stoi przed koniecznością zmniejszenia liczby pracowników umysłowych. Wymaga tego proces restrukturyzacji oraz zmian organizacyjnych, które już są wprowadzane, a które nabiorą większego tempa w styczniu 1990 r. Redukcja „umysłowych” jest w pewnym sensie wymuszona nakazem chwili, wynika bowiem z programu poprawy efektywności gospodarowania. Jak informuje kierownik Działu Kadr i Analiz Społecznych Waclaw Kmita, w bieżącym roku ubył ok. 300 osób pracujących na tzw. stanowiskach nierobotniczych. Obecnie przyszła kolej na zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy, a ko-

datności pracowników, ich kwalifikacje zawodowe, staż pracy, wiek, stan zdrowia, możliwość przekwalifikowania się na inne stanowisko.

Po drugie — nakazują stworzyć warunki przeszkolenia pracowników (na koszt kombinatu). Tak, aby mogli zdobyć nowe kwalifikacje (na stanowiskach robotniczych). Stosowne kursy trwałyby od trzech do sześciu miesięcy.

Rzecz w tym, aby rozwiązanie umowy o pracę z powodu zmniejszenia stanu zatrudnienia na stanowiskach umysłowych było środkiem ostatecznym i jakby nadzwyczajnym. Środkiem stosowanym dopiero wówczas, gdy kombinat wyczerpie wszelkie możliwości przeniesienia pracownika

Byłem w potrzebie...

DOPÓKI będą ludzie potrzebujący, dopóty pomoc dla nich nie może być wstydliwie ukrywanym gestem. Otrzymałmy ostatnio list od naszego Czytelnika Mariana Breitmayera skierowany do Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HIL. Starszy człowiek dziękuje za pamięć i zapomogę w wysokości 46.800 zł, jaką otrzymał od dyrekcji kombinatu. W jego przypadku pomoc okazała się bardzo potrzebna, gdyż na emeryturę przeszedł w 1979 r.

TRWAJA wybory do organów samorządu pracowniczego. Zainteresowani pracownicy (bo choć prawie wszyscy mogą być wyborcami, to nie zawsze z prawa tego korzystają) głosować będą w 29 komisjach wyborczych obejmujących wszystkie zakłady produkcyjne kombinatu, a także ZD, ZU, W-22, W-25, W-26, W-29, P-96, DKJ, TKJ, TD-1, Zarząd, TP, TD-2, W-93, LU. Wszędzie tam powinna zostać do połowy listopada przeprowadzona I tura wyborów. Wydaje się jednak, iż w wielu komisjach wybory trzeba będzie powtórzyć, bo warunkiem ich „ważności” jest udział połowy uprawnionych do głosowania i uzyskanie przez kandydatów ponad 50 proc. głosów. Pierwsze posiedzenie nowej Rady Pracowniczej kombinatu przewidywane jest na początek grudnia.

— Gdzie wybory już zakończono? — Zwracam się do Jerzego SZOPY, przewodniczącego Komisji Wyborczej Kombinatu, nadzorującej przebieg wyborów w zakładach.

— Za prawidłowo przeprowadzone i ważne uznaliśmy wybory w ZE, DKJ, TD-1, TP. Wybrano więc już 7 przedstawicieli do Rady Pracowniczej, w tym 2 członków, którzy brali udział w pracach poprzedniej Rady.

Tam wybory trzeba będzie powtórzyć. Kończy się zgłaszanie kandydatów w ZB, ZG, ZW, ZH, lecz i tam zgłoszono ich zbyt wielu, by można rozstrzygnąć wybory w I turze. Zresztą zobaczymy już wkrótce... Są też zakłady, gdzie mamy problemy ze skompletowaniem kandydatów, np. w ZT — jest tam ich tyfu. Ile mandatów...

— Wydaje się, że „Solidarność” była jedyną organizacją, która prowadziła

Do środy wybrano 7 osób, w tym 2 ze „starej”

Rady

Jaka będzie nowa Rada?

— Jak wygląda frekwencja wyborcza?

— Bardzo różnie. Do tej pory z powodu małego zainteresowania wyborców (38 proc.) musimy powtórzyć wybory w Zarządzie, którego pracownicy nie posiadają własnej, zakładowej rady, a wybierali delegatów do Rady kombinatu. Gdzie indziej jednak frekwencja była znacznie wyższa, np. w ZR wynosiła 64 proc., w W-25 i TP — około 80 proc., TD-1, 67, tyle samo w DKJ i ZA.

— To potwierdzałoby być może wnioski płynące z badań CBOS-u, z których wynika, że kadra pracownicza preferuje menedżerski model zarządzania przedsiębiorstwem i nie jest zainteresowana działalnością samorządu pracowniczego. Inaczej jest w zakładach produkcyjnych, gdzie kandydatów jest wprost za dużo...

— Ordynacja wyborcza nie ogranicza liczby zgłaszanych kandydatów, ale żaden z kandydatów zgłoszonych w ZM, w ZR, ZA, W-25, P-96 nie uzyskał wymaganej liczby gło-

kampanii wyborczą do organów samorządu...

— Już kiedyś mówiłem, że nikomu nie zaglądaliśmy do legitymacji i praktycznie każdy mógł zgłaszać swego kandydata. Inne organizacje jednak tego nie czyniły... „Solidarność” w pewnych przypadkach nawet przesadziła, np. w ZG domagano się opieczętowania urny wyborczej pieczęciami „Solidarności”. Jest to niedopuszczalne, bo na urnie mogą być tylko stemple rejonowych komisji wyborczych, wybranych w demokratycznych wyborach, i są tam także przedstawiciele tego związku. Nie ma więc podstaw, by nie mieć do tych komisji zaufania.

— Zapowiada się więc „opanowanie” Rady Pracowniczej przez „Solidarność”?

— Nie potrafię dzisiaj tego powiedzieć, przypuszczam jednak, że większość w Radzie zdobędą działacze „Solidarności”. Ale skoro inni pozostają bierni...

(krys)

(Rozmowa odbyła się 106 wtorek)

Cześć umysłowych musi odejść lub zmienić zawód

rzystających ze świadczeń emerytalno-rentowych (ok. 50 osób). Dalsza redukcja zatrudnionych na stanowiskach umysłowych nastąpi w roku 1990 (zwłaszcza w I połowie).

W związku z zaistniałą sytuacją dyrektor ds. pracowniczych Stefan Niziołek polecił opracować zasady postępowania zakładów, wydziałów i innych komórek organizacyjnych kombinatu w chwili, gdy trzeba będzie zwalniać ludzi na stanowiskach umysłowych. Zasady te zostały już opracowane i wstępnie uzgodnione z KRH NSZZ „Solidarność” KM „Nowa Huta”. Swą opinię na ten temat muszą jeszcze wyrazić pozostałe związki zawodowe oraz Rada Pracownicza. Chodzi o to, aby — po wszystkich uzgodnieniach — wydać je drukiem jeszcze w bieżącym roku.

Wspomniane zasady sprwadają się na dobre do 2 spraw.

Po pierwsze — mówią o konieczności przeprowadzenia analizy zatrudnieniowej i kadrowej przez poszczególnych kierowników. Analiza powinna obejmować takie dane, jak na przykład stopień przy-

do innego zakładu czy wydziału huty, bądź też jego przekwalifikowania.

I jeszcze jedna związana z tym bardzo ważna kwestia. Gdyby — po wyczerpaniu wymienionych wyżej rozwiązań — doszło jednak do rozwiązania umowy o pracę, osoby odchodzące winny dostać rekompensatę pieniężną. Coś w rodzaju jednorazowej odprawy finansowej. Nie dotyczy to osób odchodzących na emeryturę i renty, ponieważ one będą korzystały z odpraw emerytalno-rentowych. Wysokość odprawy, o której wyżej mowa, w dalszym ciągu pozostaje przedmiotem dyskusji. Interesujące będzie stanowisko Rady Pracowniczej w tej sprawie.

Jeśli chodzi o szkolenie pragnących się przekwalifikować pracowników umysłowych, zajmie się nim Ośrodek Kształcenia Ustawicznego. Stanowiska robotnicze, do których będą mogli się przygotować, muszą odpowiadać ich płci oraz stanowi zdrowia. O możliwości stosowania powyższych rozwiązań mówi Porozumienie płacowe z 1 marca br. (§ 11).

(ron)

Nie tędy droga...

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

chcieliśmy przypomnieć, że wtedy właśnie — jako związkowcy — nie zapominaliśmy również o Was, związanych przecież też z ruchem związkowym. W pierwszej kadencji naszego Związku ówczesny Zarząd, realizując stanowisko konferencji Wyborczo-Programowej NSZZ Prac. KM HIL, wystąpił 15.06.1983 r. do Kancelarii Rady Państwa z formalną prośbą o ulaskawienie skazanych prawomocnym wyrokiem Sądu Wojskowego OW kol. kol.: M. Gła, J. Miętki, S. Handzlika, W. Bawolskiego i E. Nowaka — zawierającą równocześnie obszernie uzasadnienie motywów wniosku.

Dlatego też w obecnej, zmienionej sytuacji mamy prawo domagać się przestrzegania podstawowych zasad obiektywizmu i rzetelności dziennikarskiej w prezentowaniu stanowisk i poglądów na łamach prasy i w pozostałych środkach przekazu.

PREZYDIUM ZARZĄDU NSZZ PRACOWNIKÓW KM HIL

POSTSCRIPTUM W SPRAWIE GARAŻY

Powiało optymizmem z mojego ostatniego materiału o GARAŻACH, których sprawa własności już, już ma być zalatwiona pomyślnie. Okazuje się jednak, że to, co dla jednych jest w miarę proste, dla innych jest skomplikowane i nie do rozwiązania. Tak jak właśnie z garażami w Nowej Hucie. Tu do jednych prawdopodobnie szczęście się uśmiechnie, inni (jak np. ci z Ujastek — około 150 garaży) nie mogą zostać właścicielami, bo ich garaże znajdują się w strefie ochronnej kombinatu. Takie przynajmniej jest tłumaczenie Urzędu.

No i chciałoby się rzec — co ma piernik do wiatraka? Czy garaże przekładają strefie? Czy będą bardziej przeszkadzać, gdy będą własnością ich właścicieli? Czy może mniej przeszkadzać, jeśli przejdą na własność Urzędu? Te pytania uważam za retoryczne i wierzę głęboko, że i w tym przypadku — przy potraktowaniu właścicieli garaży (zgodnie z obowiązującymi przepisami) — zwycięży zdrowy rozsądek i odrobina dobrej woli.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

Cz. Kokosiński zdetronizował T. Kierońskiego Puchar dyrektora dla drużyny ZW/W-2

NIEDAWNO na strzelnicy w Pleszewie odbyły się VI indywidualne mistrzostwa strzeleckie LOK KM HIL. Zawody przeprowadzono w czterech klasyfikacjach: generalnej, kobiet, juniorów do lat 18 i juniorów młodszych do lat 13. Mistrzem kombinatu na rok 1989 został Czesław KOKOSIŃSKI ZM/M2 (zdobywca 188 p.), pokonując Alicję Garezar o 6 p. Dopiero trzeci był Tadeusz Kieroński ZW/W2 (uzyskał 168 p.), który zwyciężył przed rokiem i przed dwoma laty. W klasyfikacji kobiet zdecydowany prymat przypadł Alicji Garezar, która wyprzedziła Barbarę Kierońską W-29 i Elżbietę Ochyre — jun. (155 p.). Wśród juniorów do lat 13 triumfował Tomasz Wilimowski (165 p.) przed Elżbietą Ochyre i Zdzisławem Siemą (151 p.), a w klasyfikacji juniorów młodszych najlepszy okazał się Leszek Wilimowski (171 p.), drugi był Aleksander Mirek (165 p.), a trzeci Marek Trawiński (147 p.).

W RYWALIZACJI zakładów i wydziałów KM HIL o puchar dyrektora naczelnego najlepsza okazała się drużyna ZW/W-2 (Tadeusz Kieroński, Kazimierz Szewczyk i Józef Wilimowski), która zdobyła 250 p. II miejsce zajęła zespół TD-2 z ZPH z Bochni 237 p., a III drużyna W-29 226 p. Startowało 26 zespołów.



NA POCZĄTEK garść informacji. Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Nowej Hucie w minionym półroczu otrzymało od dzielnicy dotacje w wysokości 1710 mln zł. Niedobór za ten okres wyniósł 123 mln zł. W tej chwili wynosi on 2200 mln zł, a firma, w której gestii znajduje się połowa budynków mieszkalnych na terenie dzielnicy, od kilku tygodni nie płaci MPEC za ogrzewanie. Po prostu deficyt dotacji się pogłębia, a opłaty czynszowe na dzień dzisiejszy pokrywają jedynie 7 proc. tzw. kosztów zamieszkania (eksploatacja, remonty, dostawa mediów). Co zatem zrobić, aby PGM mógł dalej prosperować, a ludzie spokojnie mieszkać? Przeróżne oszczędności to działania najczęściej iluzoryczne, prowadzenie działalności handlowej (sklep w os. Handlowym) to rocznie kilkadziesiąt milionów zysku, atestacja stanowisk to już znamy z nie najlepszej strony. Cóż zatem pozostaje? Decyzja najbardziej niepopularna — urealnienie czynszów.

Potrzeba ponad 2-mlrd zł

Sprawa różnic w opłatach mieszkaniowych lokatorów z osiedli spółdzielczych i tzw. kwaterekowych bulwersuje mieszkańców dzielnicy od lat. Ostatnia od listopada podwyżka czynszów w SM „Hutnik” spowodowała, że za metr kwadratowy mieszkańcy nowych osiedli płać 250-300 zł, w PGM wszystko zostało po staremu — 55 zł za metr kw. Dysproporcje nader widoczne. Cóż, kiedy spółdzielcy o zmianach (aktualizacji) opłat eksploatacyjnych mogą decydować na bieżąco, w PGM-ie za takimi podwyżkami stoją najwyższe gremia państwowe. I zapewne takowe nastąpią, mówi się o początku roku. Pewne jest też jedno — nie będą to tylko zmiany kosmetyczne.

O tych właśnie sprawach dyskutowali radni z Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN, akcentując potrzebę szybkiego urealnienia czynszów w PGM. Wniosek, aby dotować użytkownika, a nie mieszkanie, jest na pewno słuszny. Jeżeli obywatela X nie stać na płatności mieszkaniowe ze skromnej renty, a nie utwierdzać ludzi w przekonaniu, że ich pensje emerytury są takie niskie, że ktoś kogós dotuje. (md)

Windy są; ale ponsute...

Zespół „2+1” śpiewał kiedyś, że winda można pojechać nawet do nieba. Ciekawe, co o tym sądzą mieszkańcy bl. 19 w os. Kalinowym? Oni po prostu najczęściej nie jeżdżą nigdzie, wychodząc (z siatkami, torbami i innymi ciężarami) powoli na najwyższe piętra. Nie przekleństw przy tym pada, nie policzyć do tej pory nikł. W bloku są dwie windy, ale, niestety, zwykle o obie odmawiają posłuszeństwa. Tak się dzieje już od pewnego czasu. Mniej więcej od tego czasu ten blok wygląda, delikatnie mówiąc, obskurnie. Każdy obcy czuje się, jakby wchodził do... slumsu. Czyżby zatem mieszkańcy tego bloku mścił się na ścianach i różnych sprzętach za wciąż zepsutą windę? (jk)

Paczki od św. Mikołaja

OSRODEK OPIEKI NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI KM HIL zawiadamia swych podopiecznych, że w 1989 r. paczki z okazji św. Mikołaja otrzymują dzieci urodzone w latach 1980-1987, na które zasilek rodzinny wypłacany jest przy rencie lub emeryturze. Zapisy dzieci przyjmowane są w Ośrodku ul. Majakowskiego 2 w dniach 6-17 bm, pokój nr 4, w godz. 9-14 za okazaniem decyzji i legitymacji ZUS, do której wpisane są dzieci.

Drgnęło na spożywczym rynku

PEKA monopol w handlu. Szkoda tylko, że następuje to zbyt wolno. Ale drgnęło! Masło sprzedawane z samochodów prosto z mleczarni kosztowało 2500 zł za kostkę (chłodnicze ekstra) i 2300 zł (śmietankowe). Tańsze też były sprzedawane w ten sposób papierosy. To pierwsze jaskółki — naturalnie optymistycznie przyjęte przez kupujących. Można mieć nadzieję, że nastąpią dalsze zmiany i konkurencyjność przyniesie pożądane zmiany.

Są w każdym razie efekty, także widoczne w sklepach, choć w cenach, w orientacji o dostawcach panuje wielki chaos, a kierownicy sklepów poruszają się w tym wszystkim jeszcze nieporadnie. Dla porównania podam ceny w dwóch sklepach spożywczych, obydwu zresztą PSS-owskich. Otóż, we wtorek przykładowo poledwica wieprzowa w mistrzejowickich „Delikatesach” kosztowała 22 tys. zł, w środę 28200 zł za kg. Tymczasem w pawilonie handlowym pod kombinatem cena była w tych wymienionych dniach niezmienna — 31 tys. zł za kg. Dysproporcje są jeszcze większe w przypadku schabu wędzonego. Dwa dni temu schab wędzony we wspomnianym sklepie delikatesowym w os. Złotego Wieku — kosztował 13400 zł/kg i 12200 zł/kg, natomiast w pawilonie handlowym przed hutą dwukrotnie drożej — bo 26250 za kilogram.

Skąd takie różnice? — pytam Władysława BODEK, zastępcę kierownika z „Delikatesów” w os. Złotego Wieku. — Systematycznie towar jest przeceniany na bieżąco. Tak było ze schabem. Leżał dość długo, nie wzbudzał zainteresowania kupujących. Zatelefonowaliśmy do PSS — i przecena. Oczywiście, wpływ

na wysokość ceny mają dostawcy. To wszystko co mamy dzisiaj (środa) pochodzi z Igłopolu i garmazerni z ul. Makuszyńskiego.



Masło prosto z samochodu po 2500 i 2300 zł sprzedawane przed kombinatem szło jak woda.

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

O różnicę cen, tak duże zresztą w dwóch podległych placówkach pytam prezesa nowohuckiego Oddziału PSS „Społem” panią Danutę BOGDĘ.

— Proszę panią, wszystko jest możliwe. My się uczymy handlu. Te różnice cen (tak duże) w przypadku artyku-

łów wędliniarskich być może stąd; że towar jest z wcześniejszych droższych zakupów. Sprawdzimy.

— Nie można było w takim razie tege przecenić?

— Przeceniamy. Przeceny w ostatnim miesiącu ogółem wynoszą 20 mln zł. Zmniejszamy też marżę. Od dzisiaj z 25 procent do 15 procent. Jeździmy też po całej Polsce i szukamy tańszych towarów. Zarabiać jednak też musimy.

W ogóle ostatnio jest dość duże ryzyko kupowania. Dolar leci na łeb na szyję. Trzeba będzie przeceniać artykuły pochodzenia zagranicznego. Wódka stoi, kawa stoi na półkach sklepowych, bo tańsza w Pewexie.

(R)

Możesz kupić lub sprzedać

Już jutro, 11 bm., można na giełdzie organizowanej przez ZD Ligi Kobiet Polskich sprzedać lub kupić używaną odzież dziecięcą lub wózek dla dziecka. Pomysł bardzo dobry, w praktyce zdający znakomicie egzamin. Wiemy przecież, jak bardzo pożyteczna jest wymiana ciuszków dziecięcych w rodzinie czy wśród znajomych. Nie każdy jednak ma taką możliwość wymiany, tymczasem dzieci szybko wyrastają z ubranek. Więc może wstąpić na giełde?

Organizatorzy zapraszają w godz. 10-14 (jak już wspomniałam 11 bm.) do siedziby zarządu, czyli os. Urocz. 3. Można kupić, sprzedać, lub choćby pooglądać. (R)

SZKOŁA Muzyczna im. M. Karłowicza przygotowała w tym miesiącu kilka ciekawie się zapowiadających koncertów z okazji 40-lecia dzielnicy. 14 bm. o godz. 18.30 z koncertem kompozytorskim wystąpi Marek Chołoniewski. 24 i 27 bm. o godz. 18 będzie można wysłuchać dwóch części koncertu kompozytorskiego Bogusława Schaeffera, natomiast 28 bm. o godz. 18.30 w programie znalazł się koncert kompozytorski Juliusza Łuciuka. Bilety na wszystkie koncerty do kupienia w sekretariacie szkoły, os. Na Skarpie. (jk)

„JESLI o nich zapomnimy, niech Bóg zapomni o nas”. To słowa generała Władysława Andersa, który mówił o zamordowanych w Katyniu. Świadczą one najlepiej, zdaniem organizatorów wystawy fotograficznej „Zginęli w Katyniu”, dlaczego podjęcie się tego zadania było konieczne. Tę wystawę firmują Muzeum Historii Fotografii i Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne. Organizatorzy zgromadzili ponad 400 fotografii. Są tam oryginalne zdjęcia, portrety, listy, karty pocztowe, dokumenty i wiele

„ZGINĘLI W KATYNIU”

pamiętek po ofiarach zbrodni katyńskiej. Całość poświęcono polskiemu oficerom, którzy znaleźli się w niewoli po agresji Związku Radzieckiego na Polskę we wrześniu 1939 r. i przebywali w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku i wielu innych obozach i więzieniach, z których nigdy do Polski nie wrócili.

Nigdy dotąd takiej wystawy nie było w żadnym kraju; a szczególne milczenie panowało w PRL. Wiele się musiało w naszym kraju zmienić, aby władze wyraziły zgodę na taką wystawę. Ruszy ona z Krakowa (taki jest zamiar organizatorów) także do innych miast oraz zagranicznych ośrodków polonijnych. W Krakowie można ją oglądać w „Galerii Hetmańskiej” Muzeum Historii Fotografii przy Rynku Głównym 17 do 15 grudnia br., codziennie, w godz. 9-21. (Jaek)

INICJATYWA zrodziła się wśród nauczycieli Medycznego Studium Zawodowego nr 6 w Krakowie, zrealizowana została w 1986 r. Od tego czasu działają, prowadząc własne dokształcanie zawodowe, pomagają też innym cyklami wykładów w ramach poradnictwa żywieniowego w zdro-

na wykłady: 13 bm. godz. 14.30. Można będzie się dowiedzieć od dr Lidii Szopińskiej-Ciby o „postępowach w leczeniu cukrzycy z uwzględnieniem aktualnych zasad żywienia”, a 27 bm. o godz. 16 mgr Izabela Piróg mówić będzie o „planowaniu diety w cukrzycy”. Siedziba Towarzy-

Propozycje dietetyków

wiu i chorobie. Po każdym wykładzie zainteresowani mogą się dowiedzieć indywidualnie, jaką stosować dietę, jak się żywić, by być zdrowym. Dieta jest szczególnie ważna przy różnego rodzaju schorzeniach. Często jest ważnym czynnikiem przywracającym zdrowie.

Wszystkich zainteresowanych Polskie Towarzystwo Dietetyki zaprasza serdecznie

stwa znajduje się w Medycznym Studium Zawodowym nr 6 w os. Złota Jesień 16, gdzie można też skontaktować się z prezesem Anną Rudnicką lub wiceprezesem Heleną Ci-borowską pod nr tel. 48-50-19. Dla zainteresowanych pracowników KM HIL pod numerem wewnętrznym (63-83) do dyspozycji jest wiceprezes Towarzystwa Izabela Piróg. (bw)

■ (jk) **I DZIECIĘCY TURNIEJ TANCA TOWARZYSKIEGO**, zorganizowany przez MDK im. J. Tuwima, odbędzie się 23 bm., o godz. 17, w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 52 w os. Dywizjonu 303.

■ (jk) **SĄ SKLEPY** (oczywiście te prywatne lub agencyjne), w których nawet po godz. 19 można jeszcze coś kupić, są również takie, które ich pracownicy zamykają wcześniej. W sklepie tekstylnym w os. Górali 8, na 10 minut przed godz. 19 wygaszono 7 bm. już światła, a ekspedientki dziwiły się, że ktoś usiłuje jednak wejść do środka.

■ (jk) **UROCZYSTE SPOTKANIE** dla uczczenia 71. rocznicy odzyskania niepodległości, odbędzie się 10 bm., o godz. 17, w

KRÓTKO

Teatrze Ludowym. Podobna akademia odbyła się również dzisiaj w Zespole Szkół Mechanicznych nr 3 w os. Szkolnym. W szkole obecni byli uczestnicy czynu legionowego.

■ (md) **NAJNOWSZA WYSTAWA** w galerii KMPIK przy pl. Centralnym, to ekspozycja pięknych akwrel Józefa Stachnika. Krakowskie krajobrazy, podhalańskie kościółki — to tematyka tych prac, które są w większości do sprzedania (ceny od 40 do 90 tys. zł). Naprawdę warto zobaczyć te akwarele, wystawa czynna będzie do końca miesiąca.

■ (md) **ZA WĄSKĄ PRZEJAZD!** Autobusy linii „123” zjeżdżające z jednej nitki ul. Majakowskiego (na wysokości os. Kalinowego) na drugą, napotykały spore problemy, parkujące bowiem tam samochody skutecznie utrudniają pole manewru. Bez względu na zakaz parkowania w tym miejscu jest chyba konieczny!

■ (md) **SERIA WYPADKÓW POD DH „WANDA” TRWA!** W ostatnich dniach na skrzyżowaniu linii tramwajowej i jezdni w rejonie jedynego nowohuckiego domu towarowego kilkakrotnie dochodziło do kolizji drogowych. Obeszło się bez ofiar, mniej szczęścia natomiast miały samochodowe karoserie.

Kol. inż. Jerzemu BORKOWSKIEMU wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają
KOLEŻANKI I KOLEŻY DW

OGŁOSZENIA

MONTAŻ anten TV, szybko, solidnie, tel. 43-00-52.

KUPIĘ „amerykanke” dwuosobową, sprzedam przyczepę towarową oraz wartburga 1000 na części, tel. 48-26-41.

ZATRUDNIĘ pracownika z samochodem, tel. 44-60-45, po 20-tej.

LISTY

Kłopoty dozorczyń...

— Jestem dozorczynią zatrudnioną w Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej w Nowej Hucie i zajmuję lokal służbowy (2 pokoje z kuchnią). Od pewnego czasu nie mogę w sposób należyty wykonywać swoich obowiązków (mnie klęte schodowych), ponieważ mam zepsutą piec kaziennową, którego nie da się naprawić. Potrzebny jest nowy, tymczasem administracja twierdzi, że wymianę muszę przeprowadzić we własnym zakresie i na własny koszt (ok. 500 tys. zł!) Czy jest to zgodne z prawem, zajmuję przecież mieszkanie służbowe? (Nazwisko i adres znane redakcji)

OD RED. Oczekujemy stanowiska w tej sprawie dyrekcji PGM.

WALCZYLI, POLEGLI... PAMIĘTAJ

OBEJMUNE, jako tymczasowy Naczelnik Państwa, Najwyższą Władzę Republiki Polskiej i będę ją sprawował aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego. Rząd Republiki Polskiej stanowią mianowani przeze mnie i odpowiedzialni przede mną aż do czasu zwołania się Sejmu Prezydent Ministrów i Ministrowie. Projekty ustawodawcze uchwalone przez Radę Ministrów ulegają mojemu zatwierdzeniu".

Powyższe słowa pochodzą z dekretu, jaki Józef PIŁSUDSKI wydał w jedenaście dni po objęciu przez siebie naczelnej władzy wojskowej w Warszawie. Ową akt przejęcia władzy nastąpił 11 listopada 1918 r. Tego samego dnia doszło do podpisania zawieszenia broni na froncie zachodnim pomiędzy Francją, Wielką Brytanią i USA, a Niemcami, które zakończyło I wojnę światową. I tegoż samego dnia w Warszawie został rozbrojony niemiecki garnizon wojskowy — jeden z symboli trwającej 123 lata niewoli narodu polskiego.

11 listopada 1918 r., to data rozpoczynająca niejako proces tworzenia się niepodległego państwa polskiego. Datą kończąca ten okres wstępny stał się 20 lutego 1919 r. Tego samego dnia Sejm uchwalił tzw. Małą Konstytucję, wprowadzającą prowizoryczny system parlamentarny. Na stanowisku Naczelnika Państwa pozostawił jednomyślnie Józef Piłsudski. Polska stała się krajem posiadającym własny system prawny i powszechnie uznany rząd.

Proces kształtowania się odrodzonego państwa polskiego nie przebiegał gładko i bez zakłóceń. Na kilka dni przed narodzinami niepodległej Polski doszło do poważnego konfliktu we Lwowie, stolicy całej Galicji. W nocy z dnia 31 października na 1 listopada 1918 r. formacja ukraińskich strzelców siczowych, wyposażona w austriacką broń, dokonała zamachu stanu i opanowała miasto.

„Ranek świąteczny 1 listopada —

wspomina podporucznik piechoty, historyk dr ADAM PRÓCHNIK w swej pracy o obronie Lwowa — przygdywał zatem ludności polskiej bolesną niespodziankę: zbudziła się w ukraińskim Lwowie". Na ratuszu wisiła chorągiew o ukraińskich barwach narodowych. Na murach pojawiły się afisze mówiące o powstaniu państwa ukraińskiego i Ukraińskiej Rady Narodowej.

Polacy, szczególnie młodzież, odpowiedzieli na to zbrojnym oporem. Rozpoczęły się krwawe, trwające 3 tygodnie walki o polskość miasta (aż do nadejścia odsieczy zorganizowanej przez rząd w Warszawie). Bohaterstwo walczących było bezprzykładne. Gołymi rękami zdobywali na Ukraińcach oręż, którego tak bardzo brakowało. Ich męstwo z biegiem czasu urosło do rozmiarów narodowej legendy.

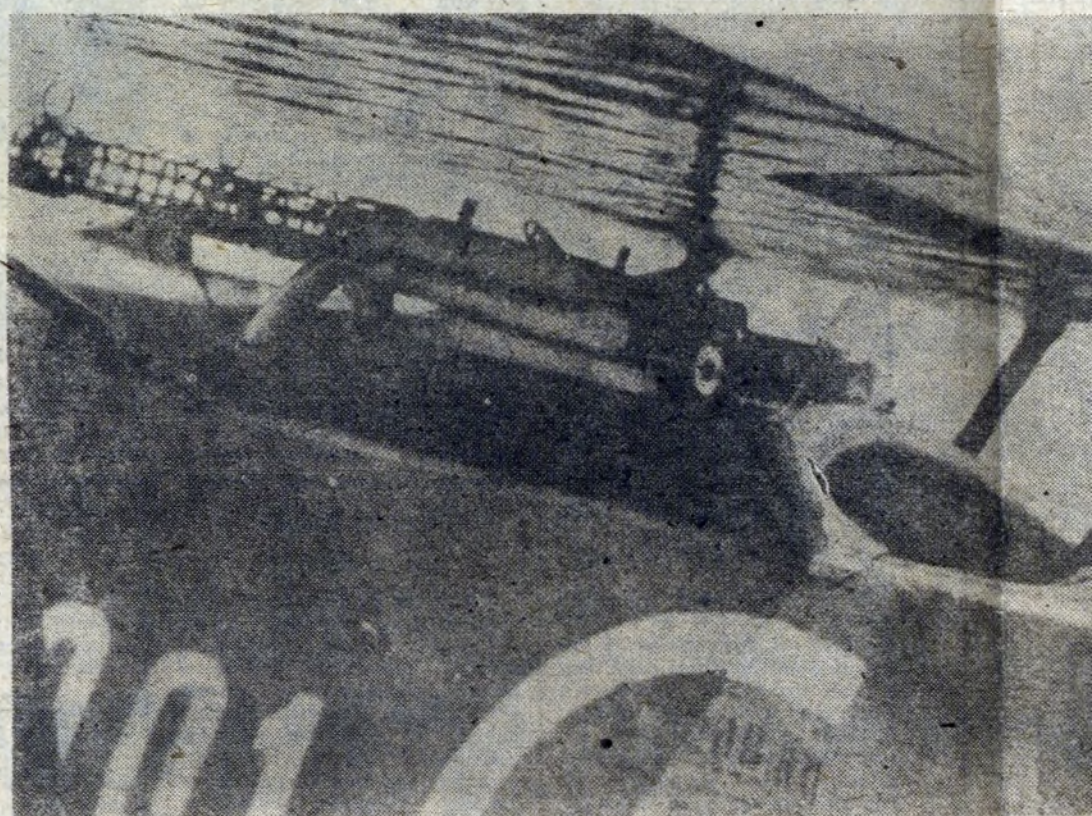
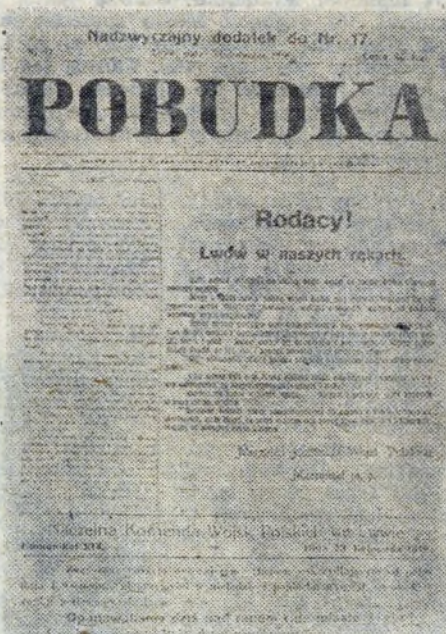
Autor „Obrony Lwowa” przedstawił wydarzenia tamtych dni w sposób niezwykle barwny, oddający wiernie towarzyszące im nastroje społeczne. Swą pracę zakończył słowami rozkazu dowódcy wojsk ppłk. Tokarzewskiego:

ZOŁNIERZE!

Pod naporem naszych bagnatów pierzchły barbarzyńskie hordy, które przed 22 dniami opanowały Lwów. Broniąc całości i niepodzielności Polski spełniście swój obowiązek; oswobadzając spod jarzma brutalnej przemocy miasto Lwów, zaskarбилиście sobie wdzięczność mieszkańców; odważnym orężnym czynem zyskaliście sławę. W tej radosnej chwili dziękuję oficerom i żołnierzom podległych mi grup: ekspedycyjnej i lwowskiej, jako też kolejarzom przemyskim, którzy brali udział w ekspedycji i wznoszą okrzyk na cześć Tego, który sprawił, że Polsce w chwili odrodzenia się nie brakuje sił na odparcie wszystkich aktów gwałtu. Niech żyje Naczelny Wódz wojsk polskich Józef Piłsudski!"

(ron)

Reprodukcje zdjęć wykonał Stanisław GAWLIŃSKI



POLEGLI W OBRONIE LWOWA

AMY!



Kiedy Helena Modrzejewska zaproszona do malowania portretu „wdrapała” się do pracowni malarskiej (wspólnej dla Witkiewicza, Chelmońskiego i Chmielowskiego), zobaczyła ubożuchne wnętrza, którego ściany pokryte były rysunkami. O jedną z nich stał oparty ogromny blejtram, a na nim szkie potężnej kobiecej postaci. Okazało się, że to będzie właśnie portret, który Adam Chmielowski zamierza malować. Dlatego taki ogromny, że modelką „ogromna”, a portret będzie wisiał nad wejściem do Muzeum Narodowego (którego oczywiście jeszcze nie ma).

Takim — malarz Adam Chmielowski pozostał we wspomnieniach — naszej wielkiej aktorki. Inni współcześni pamiętają jego walki w Powstaniu Styczniowym, gdzie ranny, jako 18-letni młodzieniec stanął przed decyzją: amputować nogę. Nie prosił o znieczulenie. Poprosił o cygaro. Kiedy piwowano kość — zemdlął.

Studiował w Gandawie inżynierię, w Monachium malarstwo. Malarze zazdrościli mu talentu, umiejętności „robienia koloru”. Utalentowany malarz, zrezygnował z artystycznej kariery. Mając 43 lata postanowił pomagać ubogim.

W kościółku Ege homo przy ul. Woronicza w Krakowie, w którym spoczywają relikwie BŁOGOSŁAWIONEGO BRATA ALBERTA — Adama Chmielowskiego dzieci śpiewają taką pieśń: „Brat Albert od swoich obrazów, od płócien i od pędzli podał nam doświadczenia, do świata wielkiej nędzy. Trzeba dobrem być jak chleb, aby ludziom pomagać...”. 12. brn. w Rzymie Jan Paweł II dokona kanonizacji brata Alberta.

30 października br. w Krakowie kardynał Franciszek Macharski poświęcił „Przytułisko” (przy ul. Górników w Prokocimiu), które na wzór tego, które założył brat Albert, zostało powołane do życia przez Braci Albertynów. Znajdzie tam pomoc około 30

bezdomnych. Jak poinformował na konferencji prasowej w Urzędzie Miasta przedstawiciel Kurii Metropolitarnej,

Potrzebujących pomocy jest coraz więcej

„Trzeba dobrym być jak chleb...”

Kościół prowadzi pomoc dla najbiedniejszych od lat, teraz ona znacznie zaczyna się rozszerzać. Do klasztorów zawsze można było przyjść na darmowy posiłek, z czego korzystali głodni w poprzednich latach. Obecnie w dwóch prowadzonych przez Krakowską Kurie kuchniach (przy Kleparzu działa już 6 lat) i w Prokocimiu przy ul. Jasińskiego codziennie spożywa obiady 300—350 osób. Stałych podopiecznych ma Stowarzyszenie Przyjaciół Brata Alberta przy ul. Urzędniczej, wydając po kilkanaście posiłków. Kilkudziesięciu głodnych puka codziennie do furty siostr Albertynek (ul. Woronicza 10) i dostaje zupę, podobnie u Ojców Kapucynów, gdzie nie tylko można dostać zupę, ale i w innych porach herbatę i chleb ze smalcem. Przy parafii Królowej Jadwigi na ul. Łokietka rozpoczę-

ła działalność kuchnia dla 50 osób, druga tego rodzaju jest w Domu Katolickim przy ul. Dzierżyńskiego.

W Stowarzyszeniu „Caritas” także nie się nie zmieniło, prowadzi ono nadal przy ul. Smoleńsk kuchnię, gdzie wydaje się 400 obiadów w cenie 700 zł (najgorzej sytuowani dostają je bezpłatnie).

30 tys. osób objętych jest stałą opieką PCK. W październiku dla wszystkich zgłaszających się (bez legitymowania) wydawane były błocki po 300 zł do barów i jadalni. Od 1 listopada br.

stałym, a tych nie można dotować. Jak stwierdził z desperacją przedstawiciel PKPS — chyba przemianują się na cokolwiek innego, bo wtedy mogą dostać pieniądze, które oczywiście przeznaczone zostaną na pomoc dla najbiedniejszych. Ta pomoc obecnie to około 600 posiłków dziennie w barach i jadalniach w cenie 500—1000 zł.

W zastraszającym tempie powiększa się liczba osób potrzebujących pomocy. Tej czyżto finansowej — takiej, by przetrwać, by nie być głodnym. Nie wszyscy zgłaszają

kwota podniesiona została do zł 500. Błoczek jest do wykorzystania, a nie do zamiany na pieniądze! Liczba chętnych na darmowe dania gwałtownie rośnie. W Nowej Hucie w październiku dziennie zgłaszało się kilkunastu chętnych, w listopadzie liczba ta wzrosła do 400. W poprzednim miesiącu 23 szkoły objęte były także pomocą, PCK, obecnie chętnych już jest 80. Chodzi tu o dofinansowanie posiłków dla dzieci w najtrudniejszej sytuacji. Kasa PCK zaczyna już świecić pustkami, a żeby utrzymać pomoc przynajmniej w takim wymiarze jak dotychczas, potrzebne są do końca roku 34 miliony zł. Okazuje się, że wskutek nie najładniejszych przepisów PCK ani inne organizacje jak PKPS nie mogą być dofinansowane np. przez naczelnika gminy czy dzielnicy, gdyż organizacje są o zasięgu cen-

się po darmowe zupy, nie wszyscy figurują w spisach PCK czy PKPS, ale są obok nas. Musimy ich zauważać. Jeżeli nie możemy pomóc sami, możemy pomóc zgłaszając ich do odpowiedzialnej instytucji. W PCK czekają na informacje pod nr. tel. 22-90-79, wkrótce czynny będzie specjalny telefon zorganizowany przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej.

Wszyscy rolnicy, którzy chcą ofiarować swoje plody polne (zgłoszili taką chęć rolnicy Słonik, Iwanowicz), mogą wspomagać wyżej wymienione kuchnie i jadalnie, gdzie wydaje się bezpłatne posiłki. Kto tylko będzie chciał pomóc, ma także możliwość. Potrzebujących jest wielu. I wystarczy „być dobrym jak chleb”.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

Osiem straconych lat?

NEOCZEKIWANIE i niezamierzenie spotkanie zorganizowane przez KRH „Solidarność”, którego tematem miała być próba odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku zmierzać powinna modernizacja kombinatu, zbiegło się z decyzją, która stawia wielki znak zapytania nad jego najbliższą przyszłością. Oto 27 października br. dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska UM Krakowa zdecydował o ograniczeniu produkcji kombinatu w roku przyszłym do 3 mln ton stali i wokół tego wydarzenia zogniskowały się późniejsze wypowiedzi dyskutantów, gubiąc trochę, po drodze zasadniczy temat spotkania...

Dwugłos w sprawie 3 mln

Wtorkowe spotkanie w sali teatralnej stało się okazją do bezpośredniego starcia dwóch ludzi jak najbardziej sprawą zainteresowanych, człowieka, który te kontrowersyjne decyzje wydał — dyrektora Wydziału Ochrony Środowiska Jerzego Wertza, i dyrektora kombinatu Bolesława Szkutnika. Pierwszy wyjaśnił, iż w sytuacji, gdy huta wciąż „produkuje” 47 proc. pyłów i 80 proc. gazów emitowanych przez przemysł w naszym województwie i niewiele się poprawiło w tym względzie (opanowano bowiem tylko gospodarkę wodną KM HiL) on wykonał tylko to, co od 8 lat zapowiadała uchwała Rady Narodowej Krakowa „...jeżeli nie dojdzie do istotnego ograniczenia uciążliwości kombinatu, nastąpi od 1990 r. ograniczenie produkcji do 3 mln ton”. A więc ten miecz Damoklesa „wisiał” nad kombinatem chyba dość długo i decyzja ta nie mogła być dla nikogo zaskoczeniem. Jednakże w opinii dyrektora B. Szkutnika taki sposób załatwienia problemu jest dla dyrekcji KM HiL wstrząsem, cały czas bowiem inżynierowie z huty przygotowywali kolejne programy modernizacji zakładu, które jednak nie znajdowały akceptacji w Wydziale Ochrony Środowiska i u krakowskich naukowców. Ostatni zaś program przedstawiony 16 października br. został po prostu zlekceważony... — *Będziemy się odwoływać...* — powiedział dyrektor Szkutnik. *Decyzja uderza zarówno w dyrekcję, jak i w załogę, ale też odbije się na gospodarce całego kraju. W czwartek miało się odbyć spotkanie R. Szkutnika i M. Gila z ministrem T. Syrujczykiem...*

Manipulując liczbami (a tej manipulacji było wiele z obydwu dyskutujących stron) można by zapytać, czy to ograniczenie produkcji przyniesie jakąś znaczącą dla Krakowa i okolic poprawę. Faktem jest, że tylko około 10 proc. zanieczyszczeń emitowanych przez przemysł krakowski dzięki sprzyjającej cyrkulacji wiatrów pozostaje w mieście. Ale z drugiej strony czy np. Branice to już nie Kraków?

Huta bez czy z Aglomerownią?

Niezależnie od tego, ile kombinat produkować będzie stali, funkcjonować on będzie tu, pod Krakowem nadal. I rzecz w tym, by jak najmniej szkodził miastu. W ciągu kilku ostatnich lat przygotowano szereg programów modernizacji

zacji huty. Twórcami jednej z wizji byli też obecni na wtorkowym spotkaniu doc. Józef Gęga z AGH i prof. Ryszard Geyer (opracowanie powstało wspólnie z prof. Dobruckim, który zajął się przeprofilowaniem części przetworczej huty). Jaka więc ma być ta nowoczesna, nie szkodząca Krakowowi huta? Niewątpliwie obiektami przetwórczymi najbardziej oddziałującymi na środowisko są Koksownia, Siłownia Martenowska i Aglomerownia. Ta ostatnia jest właśnie głównym punktem spornym pomiędzy koncepcją przedstawioną przez inżynierów z kombinatu a wizją naukowców. KM HiL nie chce rezygnować z budowy piątej, taśmy spiekalniczej (na tę inwestycję wydano już część środków), doc. Gęga i prof. Geyer twierdzą, że proponowana budowa odsiarczalni spalin, która musiałaby „unieszkodliwić” tak duże ilości gazu, jest rzeczą niezwykle kosztowną. Jedyne więc rozwiązanie to wyłączenie Aglomerowni i sprowadzenie wzbogaczonego wsadu do pieców: pelet lub bogatszej rudy. I tu nie można się kierować jedynie warunkami dnia dzisiejszego. Zmierzamy przecież w kierunku zapewnienia wymiennalności złotówki i w przyszłości także rynki zachodnie mogą zostać dla nas otwarte... Obie strony uznają konieczność instalacji linii ciągłego odlewania stali. Należałoby jedynie odpowiedzieć na pytanie, czy rozbudować istniejącą już Stalownię Konwertorową, czy wybudować nową?

Nadal za wiele niewiadomych

Wypadałoby się zastanowić, jakie były te ostatnie lata dla kombinatu. Czy tych „straconych” było tylko osiem? Faktycznie od początku lat 80. huta znalazła się naprawdę w dramatycznej sytuacji. Było to jednak wynikiem takiej, a nie innej gospodarki w latach 70. Nie zamierzam tu wcale bronić dyrekcji kombinatu. Ale... Dzisiejsza sytuacja jest efektem przede wszystkim braku programu rozwoju (a niechby nawet i ograniczenia) przemysłu metalurgicznego w kraju. Ministerstwo kierujące tą gałęzią przemysłu ograniczało się tylko do podawania wielkości produkcji w KM HiL inwestując gdzie indziej... I sytuacja w tym względzie wcale się nie zmieniła. Nadal nie ma sprecyzowanych kierunków rozwoju krajowego przemysłu. Cóż może kombinat pozostawiony sam sobie? Na pieniądze z miejskiej kasy nie ma co liczyć, a własne możliwości finansowe i wykonawcze są ograniczone. Pytanie: za co modernizować, nadal pozostaje otwarte. Bo firmy zagraniczne nie są wcale skore do inwestowania w „nie wiadomo co” i dlatego jak najszybciej należałoby stworzyć ostateczny, realny program modernizacji.

Wtorkowe spotkanie nie było wcale „sędem” nad kombinatem. Z żadnych ust nie padło słowo o zamknięciu... Wszyscy jednak z troską mówili o przyszłości. O tym, jak temat to ważny i dla załogi, i dla kierownictwa, świadczyła frekwencja. Na sali zauważyliśmy wielu kierowników zakładów. Brakło jednak najmłodszych przedstawicieli generacji inżynierów. I mimo przedłużania się spotkania nikt przed końcem sali nie opuścił!

Krystyna LENCZOWSKA

FILM

Est chyba najbardziej popularnym polskim intelektualistą. Przez lata całe pisał swe niezwykle interesujące felietony w „Tygodniku Powszechnym”

Ostatnio pokłócił się nawet z wydawcą tego autentycznie niezależnego dodatku do krakowskiego pisma, bo nie mógł znieść redakcyjnej (może kościelnej?) cenzury. Przeszedł jako Kisiel, demonstracyjnie pojawił się na pierwszej stronie jako Stefan Kisielewski.

Przez lata całe był antykomunistą, kpił z socjalistycznych stosunków własnościowych, jawnie głosił wyższość wolnego rynku nad gospodarką planową. Jemu to było wolno, On mógł, Kisielowi przechodziły nawet wycieczki w stosunku do kościelnej hierarchii, kpiny z siermiężnego katolicyzmu polskiego, krytyka „Solidarności”. To był i jest ktoś.

KISIEL

Czyż można się dziwić, że postać i życiorys Kisielewskiego stały się inspiracją do stworzenia filmów? W roku ubiegłym niektórzy uczestnicy Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych zaproszeni zostali na swoistą off imprezę. W podziemiach jednego z gdańskich kościołów, pokazano dorobek gdańskiego diecezjalnego ośrodka wideo. Obok kronik z niedawnych strajków w stoczni (kapitałna scena z „uwieszeniem” przez milicję kamery wideo, która nie została wyłączona i nagrywała obraz wnętrza Urzędu Spraw Wewnętrznych, zapisując przy tym dialogi „stróż prawa”) niemalą sensacją wzbudził dokument Mariana Terleckiego poświęcony „jedynemu naprawdę niezależnemu”.

Niedawno telewizja pokazała kolejny film — „100 X głowa w ścianę, czyli Kisiel” — Ignacego Szczepańskiego. Powstał on w Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Wytwórni Filmów Fabularnych jako jeden z cyklu „Portrety”. Imponuje tempo jego realizacji i krótki okres między oficjalną premierą (Warszawski Tydzień Filmowy odbywający się w pierwszej połowie października), a projekcją w telewizji. O tytułowej postaci mówili m. in. Andrzej Mencwel, Andrzej Szczepkowski, Bruno Miecugow, Jerzy Turowicz, Włodzimierz Sokorski, Krzysztof Woźniakowski. Najbardziej opowiadał jednak sam bohater filmu.

Jawił nam się jako zwyczajny człowiek. Wesoly aż do rubaszności, lubiący zabawę i żart, nie stroniący — jak każdy mężczyzna w młodości — od kieliszka, czy niegroźnych szaleństw i błaznad. Nie jest to książkowy bohater wzbudzający szampowy szacunek, ale normalny człowiek potrafiący zawsze zachować swoją odrębność.

Szkoda, że film ten pokazano w sobotnie popołudnie, bez jakiegokolwiek reklamy. Szkoda, że fachowe pisma nie zechciały zanotować przynajmniej kilku myśli Kisielewskiego wypowiedzianych do kamery. Zainteresowani sięgnąć mogą wprawdzie do ukazujących się ostatnio felietonów czy po raz pierwszy udostępnianych oficjalnemu czytelnikowi powieści, ale braknie im interesującego, intrygującego obrazu.

Dla mniej wytrwałych przepisujemy cytaty z wywiadu Kisielewskiego udzielonego tygodnikowi „Lad” dotyczący klasy robotniczej. „Przed wszystkim trzeba skończyć z tym etosem robotniczym i otwarcie powiedzieć ludziom, że przemyśl w dużej mierze zbankrutował, że pora się przestawić i że będzie to rzecz bolesna, ciężka, bo pojawił się w niektórych dziedzinach bezrobocie i inne historie. Tymczasem ludzie wyobrażali sobie, że po »okrągłym stole« wszystko pójdzie już bardzo dobrze, a to jest nonsens. Najbardziej żał mi partyjnych reformatorów, którzy zaczęli reformę, a w tej chwili są w impasie”.

Czy Czytelnicy „GHN” zgodzą się z tym wielkim realistą?
Tadeusz SKOCZEK

„C I, którzy do niedawno twierdzili, że MARILLION nie jest indywidualnością, że proponuje wtórne wartości po Peterze Gabrielem i Genesis, będą musieli to sobie jeszcze raz przemyśleć. Sam dokonałem takiego rachunku sumienia, w wyniku czego Marillion przeszedł w „Pogłosach” z szufladki „niezła kapela” do pudełka faworytów. Trzeba jednak ich było zobaczyć „na żywo”, aby dokonać takiej operacji. Mają za sobą dopiero pięć dużych płyt i pięć, sześć lat sukcesów. Co przyniesie przyszłość? Miejmy nadzieję, że następne wspaniałe albumy, a może drugie (większe) tournée Marillion po naszym kraju”.

Tak pisałem w tym miejscu przed dwoma laty, kiedy w czerwcu 1987 r. uczestni-

POGŁOSY

mało interesujące teksty, które w niczym nie dorastają nawet do pięt temu, co pisał Fish. Na koniec pan Beksiński dodał: „Wydaje mi się, że panowie Rothery, Kelly, Trewwas i Mosley powinni na kolanach wybrać się do Fisha, na jego farmę w Szkocji i bić głowami o podłogę, aby im wybaczył i aby wrócił. Nawet za cenę przemianowania nazwy zespołu na Fish and Marillion. Powinni go o to poprosić, bo zabijają swoją legendę”.

No cóż, każdy z nas ma swoich faworytów i nie może się pogodzić z jakimś zmianą-

kiepski, każdy może usłyszeć i jest to tylko potwierdzenie wielkiej klasy Fisha. Z drugiej strony nie można przypuszczać, że muzycy wybrali sobie pierwszego lepszego z brzegu nowego kolegi. Przesłuchania trwały dość długo, zanim zdecydowano się właśnie na tego człowieka. Tak więc prawdopodobnie nie było po prostu lepszych. Zresztą nad wszystkimi nami ciąży ciągle prównywanie. Gdyby płyta „Seasons end” była pierwszą jakiegokolwiek nowego zespołu, z pewnością patrzyłbyśm na nią zupełnie inaczej. Może bez zachwytów, ale

Marillion — muzyczne samobójstwo?

czyłem w koncercie Marillion w Zabrzu. Wtedy wydawało się, że przed tym zespołem wielka kariera stoi otworem, że to, co piątka muzyków nagrała, to dopiero jakby wstęp do nastrojowych wspaniałych płyt i koncertów. Dzisiaj wiemy, że stało się inaczej. Z zespołem rozstał się jego lider wokalista i autor wszystkich tekstów Fish. Tak jak wielu fanami Marillion, ten fakt także wstrząsnął mną. Nie pisałem nic o całej sprawie, czekając na nowe doniesienia, na nowe nagrania. Teraz mamy już pierwszą płytę długogrającą Marillion, na której nie śpiewa Fish, mamy wreszcie również singiel tego ostatniego, zapowiadający wydanie albumu.

Kilka tygodni temu Tomasz Beksiński „puścił” płytę „SEASONS END”, czyli najnowszy album Marillion, w niedzielnym „Wieczorze płytowym”. Powiedział wtedy m. in. że muzykę skomponował jak zwykle panowie Steve Rothery, Mark Kelly, Pete Trewwas i Ian Mosley, a nowy wokalista Steve Hogarth (prawdopodobnie tak właśnie pisze się to nazwisko) dopisał

mi. Oczywiście, efekt pracy Marillion z nowym wokalistą jest raczej mizerny, najlepiej świadczyć o tym może fakt, że ten album przepadł w różnych zestawieniach i w Europie, i w Ameryce, nie sprzedając się wcale rewelacyjnie. To prawda, że nie wytrzymuje porównania (zwłaszcza śpiew) z wcześniejszymi dokonaniem, ale przecież tak to jest, że fortuna kołem się toczy. Nie Marillion pierwszy przeżywa takie chwile. Wystarczy wymienić choćby niektóre najświetniejsze zespoły. Roger Waters odszedł z Pink Floyd (nie zaszkodziło to kolegom), Peter Gabriel z Genesis (obie strony prosperują doskonale), David Lee Roth z Van Halen (wszyscy żyją), można by było tak wymieniać jeszcze trochę.

Jestem przerażony skrajnie napastliwym tonem wielu listów, które odczytywał w radiu w ostatni niedzielny wieczór Tomasz Beksiński. Mnie się również nowy Marillion nie podoba, ale z tego powodu nie mam zamiaru burzyć całego świata, a szczególnie mordować teorem nożem nowego wokalisty. To, że jest on

na pewno z zainteresowaniem A że nad wszystkim wisi cień Fisha...

S am Fish ma już nowych kolegów i w połowie października wydał singiel „State of mind”. Poczekajmy na dużą płytę i wtedy będziemy porównywać. Może się przecież okazać, że również i ona przepadnie w gąszczu dziesiątków innych albumów. Niczego nie można przewidzieć z góry. Wielbicielom Marillion w starym składzie pozostaje jedynie wierzyć, że kiedyś w przyszłości stanie się tak jak z zespołem Deep Purple, który po ponad dziesięciu latach reaktywował się w swoim starym, najlepszym składzie. Wszystkim grzejącym się niecierpliwością muzykom z Marillion chciałbym jednocześnie wyjaśnić, że my wszyscy, mieszkańcy nad Wisłą, mamy raczej mały wpływ na bieg wydarzeń nad Tamizą i czy nam to się podoba, czy nie, zespoły będą się rozpadły, muzyki będą się kłóciły, zakładając nowe formacje. Niechże wiatki potwierdzają regule...

Jacek KRAG

PROPONUJEMY

▲ DKF „Zgaga” zaprasza 10 bm. o godz. 17 i 19.30 na film Reinera Wernera Fassbindera „Handler der vier Jahreszeiten”. Kolejne filmy tego reżysera zobaczymy w „Zgadze” 13, 14 i 15 bm.

▲ Na film dla dzieci „Filip z konopii” zaprasza 11 bm. o godz. 10 i 12 Nowohuckie Centrum Kultury.

▲ „Pink Floyd w Wenecji” to spora atrakcja na wideo Klubu Muzycznego NCK. Film ten przedstawi Jerzy Skarżyński 14 bm. o godz. 18.

▲ Koncert Dziecięcego Zespołu Wokalno-Instrumentalnego „Kleks”, odbędzie się w NCK 15 bm. o godz. 9 i 10.30.

▲ NCK zaprasza 15 bm. o godz. 18 na autorskie spotkanie z Lidą Wilk.

▲ Galeria „Centrum” zaprasza do obejrzenia kilku wystaw — norymberskie fotografie pt. „Krajobraz — Akt — Fashioning”. „Grafika komputerowa ze Stanów Zjednoczonych” i „Amerykańskie samochody” oraz wystawa „Pierwsi rolnicy w okolicach Krakowa” ze zbiorów Muzeum Archeologicznego.

▲ NCK organizuje przyspieszony kurs języka francuskiego atrakcyjną metodą wideo w terminie 20 bm. — 8 marca '90. Informacje — tel. 44-09-39.

▲ „O dwóch takich, co ukradli księżyc” to tytuł baśniowo-kabaretowego widowiska dla dzieci, na które zaprasza NCK w grudniu. Bilety po 2 tys. zł można kupować już teraz. Zamówienia zbiorowe przyjmuje Dział Organizacji Widowni, tel. 44-24-81.

▲ „Polska literatura emigracyjna” to tytuł spotkania autorskiego Jana Pieszczachowicza, które odbędzie się w Ośrodku Kultury HiL 10 bm. o godz. 18.

▲ Klub „Kuźnia” (os. Złotego Wieku 14) proponuje 14 bm. o godz. 18 satyrę i humor lat 20. czyli „Spacerkiem przez Kraków”.

▲ W cyklu „Najnowsza historia Polski” odbędzie się 16 bm. o godz. 11 w Klubie Komatanta (os. Górali 23) wykład J. Gordziakowskiego pt. „Polska W. Gomułki — lata zawiedzionych nadziei”.

KOLOROWE PRZEZROCZA (SLAJDY) 6x6 dla przedsiębiorstw do celów wydawniczo-reklamowych wykonuje ekspresowo (2—3 dni) Stanisław Gawliński, tel. 47-35-20.

PROSZE przypomnieć, co w języku polskim oznacza czasownik ARTYKUŁOWAĆ, ponieważ od pewnego czasu (czyżby moda?) obserwuję posługiwanie się nim w błędnych kontekstach, na przykład w swym wystąpieniu mówca wyartykułował sprawę dotyczącą patriotycznego wychowania dzieci i młodzieży; w czasie ożywionej dyskusji wiele osób odważnie artykułowało swoje poglądy na temat socjalizmu w Polsce — telefon z taką właśnie kwestią odebrałem niedawno w redakcji od jednego ze stałych Czytelników „Głosu Nowej Huty” i rubryki „Mówimy po polsku”.

MÓWIAMY PO POLSKU

Co znaczy „artykułować”?

Z przyjemnością spełniam tę prośbę, bo jest ona zbieżna z moimi odczuciami w tej sprawie. Czasownik **artykułować** (a także rzeczownik **artykułacja**) należy do tych terminów zapożyczonych, które niewątpliwie stały się ostatnio dość modne, a przez to chętnie używane przez coraz to nową rzeszę mówiących i piszących. Można by nad tym przejść do porządku dziennego — ileż to przecież wyrazów obcych rozposzczętniło się (i zadomowiło) w polszczyźnie, np. rekompensata, reglamentacja, rewaloryzacja, kooperacja itd. — gdyby nie to, że czasownikiem tym wiele osób posługuje się w... niewłaściwym znaczeniu „**wyrazać, wyodrębnić, kłaść na coś nacisk**”. Kiedy wyraz obcy na gruncie polskim zmienia znaczenie, wówczas trzeba zaprotostować.

Cóż więc w myśl słownikowych definicji znaczy ten ładnie brzmiący termin **ARTYKUŁOWAĆ**? Na pewno nie ma nic wspólnego z... artykułem prasowym i na pewno nie nadaje się do użytkowania w potocznej

polszczyźnie. Jak podają wszystkie słowniki i poradniki językowe, **ARTYKUŁOWAĆ** (od franc. articuler = wymawiać) to wyraz używany wyłącznie w językoznawstwie, muzyce i architekturze. W językoznawstwie znaczy „wymawiać głoski, wykonywać za pomocą narządów mowy ruchy powodujące powstawanie głosek”, w muzyce „wykonywać poszczególne dźwięki czysto, łączyć ze sobą i oddzielać od siebie dźwięki melodii”, a w architekturze „rozbić płaszczyznę na poszczególne członki za pomocą motywów architektonicz-

nych, inaczej rozczłonkować”. Podobnie **ARTYKULACJA** (od łac. articulatio = rozczłonkowanie) to przykładowo w językoznawstwie „ruchy i układ, czyli wzajemne położenie narządów mowy: języka, warg, podniebienia, wiazał głośowych podczas wymawiania głosek w toku mowy”. Mówi się czasem o **dźwiękach nieartykułowanych**, czyli niezrozumiałych, nie tworzących wypowiedzi w żadnym języku. Ciągi takich dźwięków nieartykułowanych nazywamy bełkotem.

W przykładach, które podał na wstępie Czytelnik, czasownik **artykułować** został więc użyty niepoprawnie. Należało powiedzieć: w swym wystąpieniu mówca **położył nacisk** na sprawę patriotycznego wychowania dzieci i młodzieży; w czasie ożywionej dyskusji wiele osób odważnie **wyrazało** swoje poglądy na temat socjalizmu w Polsce.

Maciej MALINOWSKI

PIĄTEK — 10 XI

PROGRAM I

16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit”
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 „Ułan Krechowiecki” — film dok.
18.25 Magazyn konsumentów „Stop”
18.45 Weekend w „Jedynce”
19.00 Dobranoc
19.10 Monitor rządowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Akademia filmowa „Odlot” — film fabularny prod. USA.
21.35 Sport
21.45 „Kontrapunkt”
22.15 „Otwarte studio”
23.15 DT — echa dnia
23.30 „Otwarte studio” (c.d.)

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedkiego”
18.00 Kronika
18.30 Program publicystyczny
18.50 „Szansa”
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Magazyn „Piątek” — Krakowski przekładaniec kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Nie podskakuj” — film fabularny prod. kanadyjskiej
23.40 Komentarz dnia

SOBOTA — 11 XI

PROGRAM I

8.20 „Na zdrowie”
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Jelonek” (1)
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Z Polski rodem”
11.10 „I wleciał orzeł biały...” — wojskowy program dok.
11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza
12.50 Do trzech razy sztuka
13.10 „Listy polskie” Marty Ptaszyńskiej — oratorium na rocznicę odzyskania niepodległości
13.55 Telewizyjny teatr prozy: „Maria Dąbrowska dzienniki 1914—1925”
15.00 „Szkoła mistrzów” — Witold Sobociński
15.40 „Józef Piłsudski” — film dok.
16.45 „Do trzech razy sztuka”
17.15 Teleexpress
17.30 „Piosenka ci nie da zapomnieć” — film dok. o kompozytorze Henryku Warsie
18.35 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Premiery starego kina:

21.25 „Młody las” — film archiwalny prod. polskiej
21.45 Sport
21.55 „Tydzień w polityce”
21.55 „Jeszcze Polska nie zginęła” — XXV Festiwal Piosenki Polskiej — O-pole '88
22.45 Telegazeta
22.50 Kino nocne: „Zabójstwo prokuratora” — film włoski

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
14.00 „5—10—15”
15.25 „W świecie ciszy”
15.50 „Najtrudniejsza ściana” — film dok.
16.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
16.55 Program dnia
17.00 „Ostatni legionista” — film dok.
18.00 Kronika
18.30 „Brat Albert” — widowisko dokumentalne o Adamie Chmielowskim
19.30 „Alfa i omega”
20.00 Pieśni patriotyczne (2)
20.30 „Józef Czapski — świadek historii” — film dok.
21.05 „Muzyka i polityka” (3)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Bogate biedactwo, czyli historia życia Barbary Hutton” (1) — serial
22.35 Jacek Stwora „Co jest za tym murem?” (3)
22.55 Komentarz dnia
23.00 „Poza czernią i bielą”

NIEDZIELA — 12 XI

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej”
7.20 „Notowania”
7.45 „Po gospodarsku”
8.15 „Tydzień”
8.50 Program dnia
8.55 Kino teleranka: „Janka” (8)
9.25 Uroczystości kanonizacyjne błogosławionego brata Alberta Chmielowskiego — transmisja z Bazyliki św. Piotra
12.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.55 Teatr dla dzieci: Elżbieta Zaleska „Palcem po mapie”
13.40 Sportowa niedziela
14.30 „Ballada o Kobylinie”
15.10 „Antena”
15.35 „Panna dziedziczka” (27)
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjny teatr romantyki Raymond Chandler „Zegnaj, laleczko” (3-ost.)
19.00 Wieczorynka „Siostrzyczka kaczora Donald”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Tanamera” (4) — serial prod. angielskiej
21.00 „7 dni — świat”
21.30 Sport
22.10 Telegazeta
22.15 Filmy Józefa Blachowicza — „Uroczysko”

PROGRAM II

9.25 „Przegląd tygodnia”
10.00 Film dla niesłyszących:



niesłyszących)

10.50 „Tanamera” (4)
10.50 „Peryskop”
11.20 Lokalny Koncert Życzeń
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Program dnia
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do...”
13.10 Podróże w czasie i przestrzeni
14.05 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka”
15.05 „Polacy” — „Kilka epizodów z życia aktora — Andrzej Łapicki” — film dok.
15.55 Gawęda prof. Wiktora Zina
16.10 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
17.00 Studio Sport
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wywiady Ireny Dzieżdźic”
19.30 „Hans Peter Reuter — przestrzeń — światło — struktura” — film dok. Franciszka Kuduka
20.00 Studio Sport
21.00 Program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wojna i pamięć” (10)
22.35 „Akademia wiersza”
22.45 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 13 XI

PROGRAM I

16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowki dalekie i bliskie
18.25 „Mieszkać” — wszechnicza budowiana
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Nowy ład gospodarczy, czyli jak wykorzystać szansę
20.15 Teatr telewizji: Friedrich Schiller „Wallenstein” cz. 1 — „Obóz Wallensteina”, cz. 2 — „Śmierć Wallensteina”
23.10 Sport
23.20 DT — echa dnia
23.40 Język francuski (5)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (5)
17.20 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” — najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Kronika

18.30 „Czarno na białym”
19.10 Publicystyka kulturalna
19.30 „Życie muzyczne”
20.00 „Auto-moto-fan-klub”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowy o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie „Przyjdź niech się odmłodzę” — film prod. czech.
22.55 Komentarz dnia

WTOREK — 14 XI

PROGRAM I

16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak” oraz kino Tik-Taka: „Cudowna podróż” (45)
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika zdrowego człowieka”
18.15 „W stronę rynku”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 Program publicystyczny
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Nowy ład gospodarczy, czyli jak wykorzystać szansę
20.15 „Akwen Eldorado” — serial TP
21.05 Sport
21.15 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S”
21.25 DT — echa dnia
21.55 Studio Solidarność
23.45 Język rosyjski (5)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
16.55 Język angielski (35)
17.25 Program dnia
17.30 „Klub ludzi z przeszłością”
18.00 Kronika
18.30 Modlitwa wieczorna — w intencji kraju i świata
18.50 Program publicystyczny
19.30 „Blisko nieba” — magazyn alpinistyczny
20.00 „Non stop kolor” — „Piosenki z Pragi”
21.00 W kręgu sztuki: „Dzieje fotografii” (6)
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego „Wahadelko” — film prod. polskiej reż. Filip Bajon
23.45 Komentarz dnia

ŚRODA — 15 XI

PROGRAM I

16.00 Program dnia — telegazeta
16.05 Dla młodych widzów: „SOS — sami o sobie”
16.30 Dla dzieci: „Cojak”
17.00 Program publicystyczny
18.00 Teleexpress
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc „Porwanie Bałazara Gąbki”
19.10 „Oferty Pegaza”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Nowy ład gospodarczy, czyli jak wykorzystać szansę

20.15 „Aktorzy prowincjonalni” — film fab. prod. polskiej, reż. Agnieszka Holland
22.00 Sport
22.10 „A jednak życie” — Festiwal Życia (2)
23.15 DT — echa dnia
23.35 Język angielski (5)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (5)
17.25 Program dnia
17.30 „Galeria CIA” — Ciekawych Inicjatyw Artystycznych
18.00 Kronika
18.30 Program rozrywkowy
19.00 „Hotel Zacisze” (5)
19.30 „Angola” — program pub.
20.00 Wirtuozi wioliny — Michał Grabarczyk
21.00 Okruchy życia — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie” — serial TP
22.15 „Telewizja nocą”
23.00 Komentarz dnia

CZWARTEK — 16 XI

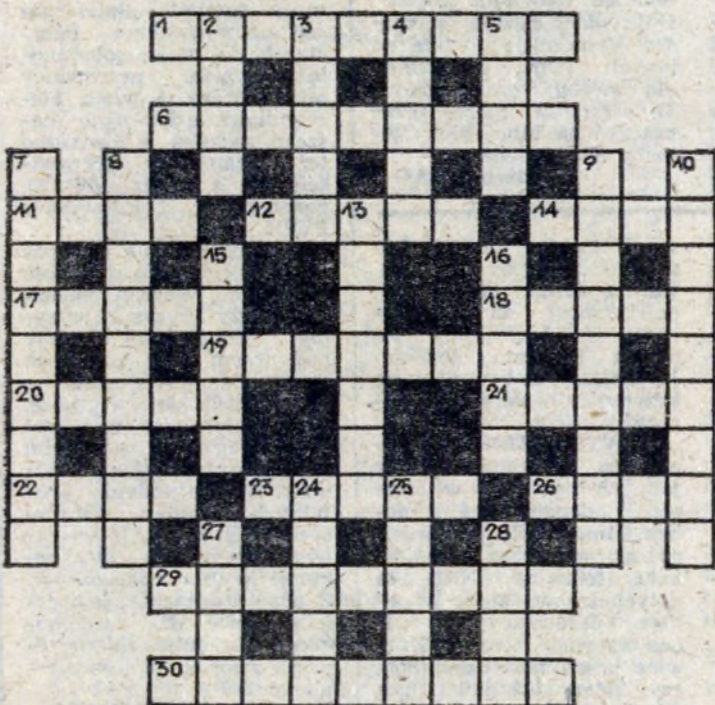
PROGRAM I

16.20 Program dnia — telegazeta
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz film z serii: „Świat, w którym żyjemy”
17.15 Teleexpress
17.30 „Księża kapelani w służbie ojczyzny”
18.00 „Być reporterem” — Aleksander Jałosiński
18.25 „Magazyn katolicki”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Nowy ład gospodarczy, czyli jak wykorzystać szansę
20.15 „Głina z wyższych sfer” (7)
21.10 Sport
21.20 „Pegaz”
22.00 Program publicystyczny
22.35 XVI Międzynarodowe Spotkania Wokalistów Jazzowych Zamość '89 — Lincoln Beauchamp
23.05 DT — echa dnia
23.25 Język angielski (35)

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
16.55 Język rosyjski (5)
17.25 Program dnia
17.30 „Psychozabawy”
18.00 Kronika
18.30 Koncert z okazji 70-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego
19.30 Zielone kino: „Trzcinowisko”
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” Franz Kafka „Zamek”
23.50 Komentarz dnia

KRZYŻÓWKA Nr 43



POZIOMO: 1. posiadłość M. Konopnickiej, 6. sprężarka, 11. śpiewana solo, 12. ma pomarańczowo-czerwone drzewo, 14. król, mąż swojej matki, 17. leży nad Sanem, 18. zwaliska, 19. trują, 20. w calach lub w metrach, 21. ziemniak w Pozańskim, 22. symbol zwycięstwa, 23. głośna jaszczurka, 26. decymetr plynu, 29. skazaniec, 30. podobny do pietruszki.

PIONOWO: 2. drobina, 3. azjatyckie królestwo, 4. był wielkim humorystą powojennej Warszawy, 5. dziejowy poemat, 7. rządzi państwem, 8. sprzedaje czasopisma, 9. np. słuchawka, 10. popularnie o zapobiegliwym, 13. warzywo przyprawa, 15. lekki srebrzysto-biały metal o symbolu „k”, 16. list uwięzionego, 24. u ujścia Nilu, 25. umożliwia dostęp do wnętrza, 27. pokój mnicha, 28. uraza.
Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 16 bm.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 41

POZIOMO: 6. stenografia, 9. korpus, 10. odstęp, 12. enzym, 14. Kaczor, 15. oczlik, 18. pustelnia, 19. Kleopatra, 20. instancja, 22. pantomima, 25. zastęp, 29. kodeks, 30. anoda, 31. talerz, 32. równik, 33. cholesterol.

PIONOWO: 1. stoper, 2. kneset, 3. zgorzel, 4. Salome, 5. wiosło, 7. poczet, 8. sędzia, 11. kapuśniak, 13. Gierymski, 16. znicz, 17. wełna, 21. ta-

taż, 23. Modlin, 24. protest, 26. plecha, 27. bazalt, 28. marten, 29. kawior.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 41. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: **Janusz Kubas**, 31-623 Kraków, os. Piastów 6/23; **Agnieszka Wojnarowicz**, 31-874 Kraków, os. Dywizjonu 303, 6/47; **Bolesław Rembisz**, 31-855 Kraków, os. XX-lecia 30/6.

UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16 „Magiczny warokoc”, prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 18 „Indiana Jones”, prod. USA, od 15 lat, godz. 20.15 „Sztuka kochania”, prod. polskiej, od 15 lat.
PORANEK 12 bm. godz. 13.00 „Od naleziouy skarb Szaffi”, prod. weg. b/o.
SWIATOWID godz. 16 „Książę w Nowym Jorku”, prod. USA, od 15 lat, godz. 18 „Chora z miłości”, prod. francuskiej, od 18 lat, godz. 20.15 „Netykalni”, prod. USA, od 18 lat.
PORANEK 12 bm. godz. 13.45 „Liliowa kula”, prod. ZSRR, b/o.
SFINKS 10. bm. godz. 15.45 „Smiercionośna ślicznotka”, prod. USA, od 13 lat, godz. 18 i 20.15 DKF **KROPKA**, cykl: „Umierają nieśmiertelni”, 11 bm. godz. 16, 18 i 20 „Smiercionośna ślicznotka”, 12 bm. godz. 11 i 12 poranek, godz. 16, 18 i 20 „Smiercionośna ślicznotka”, 13 bm. godz. 18 i 20.15 „Dotknięci”, prod. pol. od 13 lat.

TEATR LUDOWY

10 bm. godz. 10 (scena NURT) „Kikerikiste”, 11 i 12 bm. godz. 18 „Moralność pani Dulskiej”, 13 bm. teatr nieczynny, 14 bm. godz. 17 „Zemsta”, 15 i 16 bm. godz. 17 „Zemsta”, godz. 19.30 „Teatrzyk Zielona Gęś”.

Powoli opadają emocje i życie — również życie polityczne — staje się wręcz normalniejsze. W sklepach pierwsze zwłastuny mechanizmu rynkowego, spadają ceny masy. Przed bramą huty pojawił się nawet samochód zakładów mleczarskich, sprzedający masło wprost na ulicy. Monopolista zaczął się dławić. W sklepach mięsnych też jakby drgnęło i chyba za sprawą wypowiedzenia wojny monopolom.

Tymczasem monopolisci nie tracą animuszu. Prezesi różnych central spółdzielczych zasypują posłów

część tychże spółdzielni... Gdybym swoje ceny kształtował pod wpływem owych pism, musiałbym uznać, iż największe osiągnięcia mają... spółdzielnie rolnicze. „Chce się w ten sposób przekreślić czterdziestoletni dorobek Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, mających swój udział w dorobku Polski Ludowej”. Wybrałem to zdanie, by uprzytomnić moim wyborcom i czytelnikom, jak trudnego problemu dotknęliśmy. Gdy zagrożone są stolki — nomenklatura partyjna gotowa jest na wszystko. We

nie zgola odmienne i przygotowała już projekt ustawy, którego dwa otwierające artykuły stwierdzają: „Rozwiązuje się i zakazuje dalszej działalności organizacji pod nazwą Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej. Mienie i zobowiązania ORMO przejmie Skarb Państwa”. Nie wiem, czy Skarb Państwa wzbogaci się na ORMO, ale pewien jestem, że tym sposobem społeczeństwo pozbędzie się stalinowskiego strupa.

Bez wątpienia natomiast budżet państwa podratowa-

Politechnikę Gdańską, który dla potrzeb Sejmu opracował „Ocenę zasadności decyzji o likwidacji Stoczni Gdańskiej”. Profesor stwierdza: „Decyzja o likwidacji Stoczni Gdańskiej ma wieloaspektowe skutki, gdyż podkopala autorytet polskiego przemysłu okrętowego w świecie jako wiarygodnego partnera (...), wprowadziła w błąd opinię publiczną (...), spowodowała wielomiliardowe straty dla gospodarki narodowej (...), wytrąciła zakład dający produkcję eksportową (...), zmniejszyła wpływy Skarbu Państwa z tytułu róż-

FUNDUSZ NADZIEI

2 562 000 zł z Wielkich Pieców, 403 tysiące z Siłowni, 114 tysięcy z wielkiego Wydziału Obróbki Walców, 379 tys. ze Slabinga, 955 tys. zł z Wydziału Remontów Silników Elektrycznych, 1 522 000 z Walcowni Gorącej... i tak dalej. Na niektórych wydziałach można już przystąpić do przeliczania kasy, na innych trwa zbiórka pieniędzy, a są i takie, gdzie inicjatywę podjęto przed paroma zaledwie dniami.

14 września 35 pracowników zmiany D oddziału walcarek Walcowi Zimnej podpisało apel. „Świadomi dramatycznej sytuacji gospodarczej naszego kraju pragniemy wyrazić swe poparcie dla pierwszego w dziejach PRL niekomunistycznego rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego, deklarując potrącenie jednej roboczo-dniówki za wrzesień”. W ciągu tygodnia przyłączyło się do nich ponad 350 pracowników ZB-1 i tytuł na ZB-2.

Akcja wsparcia funduszu inicjatyw gospodarczych rządu premiera Mazowieckiego realizowana była na dwa sposoby dobrowolnego nieodpłatnego przepracowania dniówki roboczej lub też wpłacenia zadeklarowanej kwoty. W Zakładzie Mechanicznym wybrano pierwsze rozwiązanie — pracownicy zgłaszali gotowość przepracowania do końca roku jednej, dwóch lub trzech dniówek. Licząc dzień pracy za 8000 zł, przyniosło to ponad 9 milionów na M-3 i ponad 2 miliony na M-2. W Odlewni zadeklarowało dodatkową pracę 56 proc. robotników i 88 proc. pracowników umysłowych, mimo iż władze NSZZ Pracowników HIL apelowały na ZM o bojkot tej inicjatywy.

Za wcześniej na podsumowania — szacunkowe jedynie rachunki pozwalają ocenić uzyskane fundusze w granicach 30 milionów złotych. Może się okazać, że jest tych pieniędzy dużo więcej. Tadeusz Mazowiecki obiecuje przedstawić w nieodległym czasie program zagospodarowania sum zgromadzonych na koncie funduszu. Wszelako istotniejszy jest moralny wymiar owej inicjatywy.

Po pierwsze — w przeciwieństwie do wielu poprzednich tego typu akcji, podjęta została bez jakichkolwiek inspiracji „z góry”. Nikt jej nie programował, nie wysyłał zaleceń czy instrukcji. Zrodziła się samorzutnie wśród załóg, przy organizacyjnej jedynie pomocy komisji „Solidarności” na wydziałach. Przystąpił do niej robotnicy, inżynierowie, pracownicy administracji i wielu kierowników, członkowie naszego związku, a nierzadko też i branżowcy (oczywiście nie z władz OPZZ), bezpartyjni i członkowie PZPR.

Po drugie — nie jest dziś łatwo apelować o ofiarność społeczną. Wszyscy ponosimy koszty kryzysu i wszyscy jednakowo kłiniemy pod nosem. W kolejkach słyszy się: Nowy rząd a ceny wciąż idą w górę. Skąd zatem ów gest poparcia? Przede wszystkim — z kredytu zaufania i nadziei. Ze zrozumienia brutalnych realiów obecnej sytuacji i wiary, iż wspólnymi siłami potrafimy pokonać kryzys gospodarczy. Z przeświadczenia, że warto postawić dziś na demokrację, by jutro zbierać owoce zbiorowego wysiłku. Wyrzeczcie i ofiarności!

Lesław MALESZKA

MIĘDZY HUTĄ A SEJMEM

listami i uchwałami protestacyjnymi. Projekt ustawy rządowej, zmierzający do likwidacji zmurszałej struktury spółdzielczej, odczytany został przez kierownictwa zrzeszeń, centralnych związków, rad nadzorczych jako zamach na spółdzielczość. Nie podobnego! Jest to zamach, ale właśnie na nich, na wszystkie struktury pośrednie w spółdzielczości, które żywią się i żyją z tego, co ci na dole wypracują.

I tu uwaga osobista. Często ludzie pytają, jak mi się pracuje w Sejmie. Odpowiadam: ostatnio moja praca sprowadza się do czytania rozmaitych protestów spółdzielców. Przy okazji, ileż panegryków na

władzach i strukturach spółdzielczości znaleźli się w większości działacze PZPR i ZSL, przemierzający wszystkie szczeble kariery. Mają teraz o co walczyć.

Nie słyszę natomiast, by protestowali ormowcy, choć ich sytuacja jest poważniejsza. W odróżnieniu od spółdzielczości, którą rząd i Sejm zamierzają uzdrowić, ORMO będzie rozwiązane. Jak dotąd upomnieli się o tę instytucję tylko generał Kiszczak, stwierdzając, że ormowcy pracują „za psie pieniądze”. Sejmowa Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych, w której mam przyjemność pracować, ma w rzeczonyj sprawie zda-

ny zostanie drogą wstrzymaną dotacji dla PZPR. Ta bowiem tylko w bieżącym roku otrzymała 13 mld zł dotacji bezpośredniej oraz 18 mld kredytu oprocentowanego na 3 proc. (!). Gdy dodać ulgi podatkowe dla RSW „Prasa — Książka — Ruch” (które wyniosły 52 mld zł), to okaże się, że Rakowski śmiało mógłby sparafrazować Urbana: Partia się oplaca...

Dotacje będą wstrzymane także dla ZSL, SD oraz ZSMP. Zatem do roboty panowie, a raczej do działalności, ale za własne pieniądze.

I na zakończenie naszej „pósełskiej rozmowy” przytoczę fragment opinii prof. Jerzego W. Doerffera z

tego rodzaju podatków, świadczeń, opłat itd., naraziła Skarb Państwa na olbrzymie straty z tytułu konwencjonalnych za nieterminowe dostawy statków i zerwanie kontraktów”. Można by przytoczyć dalsze fragmenty „Oceny”, lecz niewiele to zmieni w polskiej rzeczywistości gospodarczej.

Decyzje rządu Rakowskiego miały zatem poważne konsekwencje społeczne i polityczne. I dlatego celem oceny tego gabinetu powołano Sejmową Komisję Nadzwyczajną. O tym jednak, już w następnym artykule.

Mieczysław GIL

UDERZ W STÓŁ

Akcja protestacyjna OPZZ przeprowadzona dwa tygodnie temu należy już do przeszłości. Jej rezultaty także, jako że są nikłe, by nie powiedzieć — żadne. Akcja doczekała się jednak swobodnego rozgłosu (niestety), wywołanego pośrednio także przez mój tekst zamieszczony na kolumnie „Solidarności” w „GNH” (w numerze 41). Autor polemiki zamieszczonej w Kurierze OPZZ podpisany Z.R. sugeruje mi posługiwanie się demagogicznymi sformułowaniami i z oburzeniem reaguje na pytanie zadane wiceprzewodniczącemu Januszowi Lemafskiemu o program OPZZ.

Praktyka polityczna w wielu krajach, także i w Polsce, uczy, że najpierw formułuje się program, określa się cele działalności i próbuje się je realizować. Dopiero w następnej kolejności, gdy nie udają się „nokołowe” formy perswazji, próbuje się „rozmawiać” inaczej (czyt. strajk, protest etc.). Działacze OPZZ mają widnieć inne zdanie na ten temat. Najpierw „rozróżba” (czyt. wrażliwe ucho nani Bronisławy Kufel-Włodkovej obrzy się także na to sformułowanie?), potem program. Byłoby tylko powodować konflikty, wszczynać spory, wzbudzać niepokoje, byle tylko zwrócić na siebie uwagę wtedy, gdy (i tu zgadzam się z tajemniczym Z.R.) dzieją się rzeczy naprawdę ważne. Szkoda miejsca na naszej skromnej kolumnie na kontynuowanie bezsensownej w tym układzie dyskusji z OPZZ i niniejszym polemikę uważam za zakończoną.

Katarzyna KOLENDĄ

25 września br. Komisja Socjalno-Bytowa KRH zwróciła się do dyrektora ds. pracowników huty o wyjaśnienie sytuacji zakwaterowania pielęgniarek z AM w hotelu hutniczym nr 29 (około 80 miejsc) w os. Na Skarpie. Rok temu podjęto decyzję o przekazaniu tego hotelu (nie brakowało różnych nacisków) właśnie dla pielęgniarek. Teraz trwają tam prace remontowe. Tym, którzy ponagla do szybkiego sfinalizowania „kontraktu”, wypada przypomnieć, że sześć lat temu huta przekazała już dla Szpitala im. Żeromskiego jeden swój budynek. Był to Hotel nr 8 w os. Młodości, który przed przekazaniem hutnicy wyremontowali.

stąpiła z pięciopunktowym pismem do dyrektora naczelnego. Oprócz Hotelu nr 29 są w tym piśmie też wnioski o wykwaterowanie z tego samego hotelu biur zajmowanych przez ZRU przy KS „Hutnik” i przekazanie pomieszczeń na cele mieszkalne. Sugeruje się podjęcie niezwłocznej decyzji wyprowadzenia z Hotelu nr 4 biur zajmowa-

Hojność kosztem hutników

Niedawno członkowie Komisji Socjalno-Bytowej wspólnie z kolegami z Komisji BHP „Solidarności” odwiedzili wszystkie hotele hutnicze. Wizyty te były odpowiedzią na pojawiające się coraz częściej głosy mieszkańców tych hoteli o skandalicznych warunkach, w jakich niektórym z nich przyszło mieszkać. Oto kilka przykładów: W Hotelu rotacyjnym nr 10 na Wzgórzach Krzesławickich matka z dwójką dzieci zajmuje powierzchnię 6,5 metra kwadratowego. W Hotelu nr 32 (os. Wandy 3) trzy kobiety i trójka dzieci żyją w pomieszczeniu o powierzchni 15,75 metra kw. Za cały komentarz wystarczy chyba fakt, że w tym hotelu są 122 miejsca, a mieszka tam 106 kobiet i 44 dzieci. Podobne warunki

mają mieszkanki Hotelu nr 11 w os. Na Skarpie. Wszystko wskazuje na to, że kombinat występuje w roli dobrego wujka, zapominając jednocześnie o własnych pracownikach. To nie jest atak na pielęgniarki, ale trzeba się zgodzić, że co najmniej wątpliwe jest rozwiązywanie problemów innych w sytuacji, kiedy kobiety pracujące w hucie nie mają przyzwoitych warunków. Jedną ręką hojnie rozdaje się własne hotele innym a drugą plac duże pieniądze obcym firmom za wynajmowanie 800 miejsc hotelowych. Konieczne jest podjęcie decyzji broniącej Hotelu nr 29, decyzji sprzeciwiającej się ubożeniu hutniczej bazy hotelowej.

W tej sprawie Komisja Socjalno-Bytowa KRH wy-

nych przez Zespół Szkół Przemysłowych, dzielnicowy TKKF, spółkę „Prokon” i koło wędkarskie. Czas chyba również zastanowić się nad przydatnością dla kombinatu jednostki OC, która zajmuje Hotel nr 38 i 39 (tzw. DMR). To był dawniej jeden z najlepszych hutniczych hoteli na 1010 miejsc, ze stołówką i zapleczem. Warto też może wystąpić do naczelnika dzielnic o zwolnienie miejsc hotelowych zajmowanych przez komisariat MO na Wzgórzach Krzesławickich (pawilon „Lipsk”) Huta płaci ciężkie pieniądze wynajmując hotele od innych firm i mieszkania dla swoich pracowników. Te pieniądze można przeznaczyć na inne cele. Czekaemy na odpowiedź.

Jacek KRĄG

WYBRANE Z TYGODNIA

● „W KRAKOWIE czeka na mieszkania 23 tysięcy członków i 48 tysięcy kandydatów z pełnymi wkładami finansowymi. Trzeba pamiętać, że te 60-80 tys. zł teraz nic nie znaczą, ale parę lat wcześniej trzeba było wielu wyrzeczć, aby takie kwoty zgromadzić” — wyznaje dla „Gazety Krakowskiej” Andrzej Latosiński, szef Krakowskiej Spółdzielni Mieszaniowej. Kolejny odcinek polskiej stary zatyłowanej „Od wyrzeczć do zlorzczeń”. W rozmowie można też znaleźć dobre

nowiny dla... naszych wnuczków — „spółdzielnia ma moralny obowiązek załatwić do końca ich problem”. Bardziej brakuje mieszkań niż moralistów.

● „A TAK na dobrą sprawę nie wiem, czy »Solidarnosc« działa u nas formalnie — zastanawia się w »Polityce« sekretarz Autonomicznego Hutniczego Związku Zawodowego Adama Batko. — Sąd zarejestrował związek nie istniejącego przedsiębiorstwa. Nie ma, na razie, Kombinat Metalurgicznego No-

wa Huta. Jest imienia Lenina. Trzymajmy się prawa.” I bardzo dobrze — powtarzamy za sekretarzem — trzymajmy się prawa. Tonącemu pozostaje jeszcze chwytanie się brzytwy i wołanie na puszczy.

● WYDARZENIEM minionego tygodnia, które jednym wprowiło w osłupienie, drugich zaś w dobry humor, były przeprosiny, złożone przez dziennikarzy telewizji NRD „za dotychczasowe błędy w polityce informacyjnej”. U nas na razie prezes Drawicz przeprosza dziennikarzy, którzy już dawno powinni odejść.

WYNIKAMI 3-3 zakończyło się pierwsze spotkanie mistrzów Polski — siatkarzy Hutnika w I rundzie Pucharu Europy z mistrzem Finlandii Varkauden Tarmo, które odbyło się w niedzielę w Krakowie. Mało znany rywal okazał się niezwykle wymagający dla naszej osłabionej (bez Gołca i

SPORT SPORT SPORT

mający w składzie radzieckigo zawodnika Iwanowa, zaimponowali świetną grą w obronie i blokiem, na który często

Jeteli jednak nasi zawodnicy wzniosą się na wyżyny swoich umiejętności, sagrają „z zębem”, być może sprawią wsty-



Finowie za silni?

RESOVIA — HUTNIK 3-1

Martyniuka) drużyny i niespodziewanie uzyskał korzystny rezultat. Spotkanie miało wyrównany przebieg i trwało przeszło 2 godziny. O sukcesie hutników zdecydował ostatni set rozgrywany według nowego regulaminu (każda udana akcja kończy się zdobyciem punktu), w którym okazali się już wyraźnie lepsi. Przez 4 długie partie ich gra nie bardzo mogła przyspaść do gustu publiczności, która do ostatniego miesiąca wypełniała halę. Za dużo było słabych zbić, niecelnych zagrywek, błędów w obronie (przejście zagrywki). Finowie,

nadziejali się i Ratajczak, i Fernal, i Jurek. Przy minimalnie lepszej postawie stać było jednak naszych zawodników na odniesienie zwycięstwa w korzystniejszym stosunku, np. 3-1, ale w 4 partii w końcówce dwukrotnie zawiódł duet Wagner — Fernal.

Choć zwycięstwo 3-2 też ma swoją wymowę (wynik poszedł przeciw w świat), trudno być optymistą co do dalszych występów Hutnika w Pucharze Europy. W niedzielnym rewanżu w Finlandii gospodarze na pewno zrobią wszystko, by zwyciężyć w wyższych rozmiarach.

etkim sympatykom siatkówki w Krakowie miłą niespodzianką. Życzymy im tego z całego serca. (mm)

HUTNIK — VARKAUDEN TARMO 3-2 (11, -13, 12 -13, 8)
HUTNIK: Wagner, Fernal, Ratajczak, Jabłoński, Jurek, Tepeń oraz Szerszeń.

W I meczu ligowym (rozegranym awansem 8 bm.) Hutnik uległ w Rzeszowie Resovii 1-3 (-14, 10, -14, -15). Czerwone kartki za wulgarnie zachowanie otrzymali Wagner i Fernal.



Plechoć nie dał rady...

DWA wspaniałe zwycięstwa nad faworyzowanym zespołem wicemistrza Polski gdańskim Wybrzeżem odnieśli we wtorek i w środę we własnej hali szczyptorniści Hutnika. Obydwie potyczki były niezwykle zażarte, momentami nawet brutalne, w czym dominowali, niestety, goście, nie potrafiący się pogodzić! z porażkami. Po odejściu Wenty Wybrzeże nie jest już wprawdzie tą samą drużyną co dawniej, ale wciąż prezentuje wysoką klasę. Liderem został teraz inny reprezentant kraju Plechoć, świetny, bramkostrzelny skrzydłowy. W pierwszym spotkaniu był on najlepszym graczem na boisku, zdobył aż 12 bramek, w tym sporo z karnych, ale jak na ironię w b. ważnym dla swojego zespołu momencie (gdy na 2 minuty przed końcem przegrywała ona 30-33) przestrelał karnego i być może ten fakt także zdecydował o wygranej hutników, którzy choć w pierwszej połowie popełnili sporo prostych błędów i przegrywali 14-17, później potrafili się zmobilizować, wykazując lepsze przygotowanie kondycyjne.

W rewanżu od początku nasi zawodnicy starali się grać konsekwentnie, nie robić głupich błędów. Po wygraniu pierwszej połowy 14-12 (a było już 7-3) w drugiej trener J. Gmyrek wpuścił na parkiet Skalskiego, który pieczołowicie zaopiekował się w obronie Plechociem. Mimo to gdańszczanie rzucili się do ataku i w pewnym momencie prowadzili już 24-21, ale wspaniały zryw hutników przyniósł im 6 kolejnych goli. W końcówce zatriumfowała mądrość naszego zespołu, który nie dał sobie wydrzeć ciężko wywalzonego (drugiego) zwycięstwa.

We wtorek i w środę górą była ofiarna, zespołowa gra naszego zespołu. Okazuje się, że czasem lepiej mieć mniej efektywnych graczy, ale wielu, niż jednego asiora, wokół którego koncentruje się cała gra.

Jutro i pojutrze hutnicy wystąpią w Zabrzu przeciwko mistrzom Polski Pogoni. Faworytami są gospodarze, ale nasi zawodnicy mają z zabraniami stare porachunki i zapowiadają, iż tania skóry nie sprzedadzą... (mm)

HUTNIK — WYBRZEŻE Gdańsk 35-32 (14-17) i 34-29 (14-12).

HUTNIK: Kośmider, Kardas, — Pater 9 i 12, Mularczyk 8 i 5, Prószyński 7 i 4, Obrusik 2 i 6, Skalski 4 i 1, Lukaszewicz 2 i 2, Walka 1 i 2. Grali jeszcze Flis i Poznański.

Kiedy braku.

W „chodzonego” w Jastrzębiu



(KORRESPONDENCJA WŁASNA)

PO EFEKTOWNYM zwycięstwie 4-0 piłkarzy z Suchych Stawów nad Szombierkami Bytom na własnym boisku spora rzesza kibiców liczyła na bis Hutnika w następnej kolejce, tym razem w wyjazdowym meczu (rywal wydawał się łatwiejszy do pokonania, tym bardziej że ostatnio przepadł z kretesem w Dębicy ulegając Igloopolowi aż 0-5!) i wybrała się do Jastrzębia-Zdroju. Na przepięknym stadionie miejskim (nowoczesna architektura, nieczynne jeszcze sztuczne oświetlenie, podgrzewana murawa) zasiadła blisko 500-osobowa ekipa z Nowej Huty (przyjechały dwa zapchane do granic autobusy, wiele prywatnych samochodów, nawet jedna... taksówka), głęboko wierząca, że lider potwierdzi klasę i wzbogaci się o następne punkty. Najwierniejszych kibiców spotkało jednak rezerwarowanie. Hutnik nie pokazał w Jastrzębiu futbolu, do którego przyzwyczailiśmy się w tej rundzie, grał wyraźnie defensywnie, zachowawczo, jak gdyby od początku interesował go wyłącznie remis. Dlaczego? Nasi piłkarze po serii pięknych, efektownych wygranych, u schyłku bardzo forsownej rundy są przemęczeni, ich organizmy coraz częściej nie wytrzymują obciążenia, wielu zawodników jest poobijanych...

Początek niedzielnej potyczki w Jastrzębiu był jednak obiecujący. Lepsi technicznie hutnicy opanowali plac gry, zaczęli dokładnie, rozsądnie. Gospodarze wyszli na murawę z wyraźnym respektem dla lidera i ich gra ograniczała się jedynie do obrony. Kiedy już w 14 min. przewaga naszych graczy została udokumentowana golem — z prawej strony boiska Sermak mocno „zawinął” z wolnego, piłka odbiła się od obrońcy, dopadł jej Koźmiński i piękną główką z 8 m tuż koło słupka nie dał najmniejszych szans bramkarzowi miejscowych — wydawało się, że następne gole będą kwestią czasu. Nieoczekiwanie jednak nasz piłkarz, zamiast iść „za ciosem” i strzelić dalsze gole, zaczął niepotrzebnie zwalniać grę, strzelać na wiat (Sermak), dryblować i grać... do tyłu (Kraczkiewicz), podawać do bramkarza (obrońcy). Gra w „chodzonego” nie mogła — rzecz jasna — przynieść żadnych efektów, a zaczęła jedynie do bardziej śmiałych ataków wystraszonych dotąd gospodarzy. Od razu pod naszą bramką zaczęło dochodzić do groźnych sytuacji (w 22, 25 i 39 min. z największym trudem groźne strzały obronił „Kwiatek”). Wreszcie jednak stało się to, co... się musieliśmy stać — gospodarze wyrównali... W zupełnie niegroźnej sytuacji poza polem karnym Węgrzyn za krótko wybił piłkę (walczył z napastnikiem), do której doszedł Zięć i z pierwszej piłki huknął z 25 m w samo okienko. Nie przygotowany na takie uderzenie Kwiatkowski przepuścił piłkę do siatki.

Zdobycie wyrównującego gola zachęciło miejscowych do jeszcze śmielszych ataków w II części gry. Liczyliśmy jednak, że nasi piłkarze wyciągną lekcję z niekorzystnych wydarzeń w I połowie i po przerwie pokażą inną, lepszą piłkę nożną. Szybko jednak okazało się, że... nie z tych rzeczy. Wciąż oglądaliśmy ich wolne, pojedyncze ataki, straty piłki. Aby mieć tego obraz, wystarczy powiedzieć, iż jedynie raz Kraczkiewicz przeprowadził klasyczną dla siebie akcję (uciekł obrońcom, dośrodkował na pole karne, ale do trudnej piłki nie doszedł Popczyński). Dwukrotnie szczęścia przy strzałach z wolnych szukał Kraczkiewicz i Sermak (raz obronił bramkarz, raz piłka przeszła koło słupka), ale wszystko to było za mało, by myśleć o zwycięstwie. W 81 min. Hutnik mógł nawet stracić — bramkę! — przegrać! Węgrzyn, który tak dobrze spisywał się w wielu meczach, w zupełnie prostej sytuacji przy wyprowadzaniu piłki podał nagle do rywala, który błyskawicznie skorzystał z prezentu, strzelił na bramkę („Kwiatek” był wtedy na przedpolu), ale piłka minimalnie minęła poprzeczkę...

Hutnicy „tylko” zremisowali w Jastrzębiu, ale pamiętajmy, że mogą już odebrać skutki morderczego sezonu (rozegrali 17 meczów w lidze — 13 bez porażki), dlatego do dwóch ostatnich występów ligowych (w niedzielę o godz. 11 na własnym boisku z Jezelem) i za tydzień ze Stilonem w Gorzowie trzeba podejść ze spokojem i nie oczekiwać cudów. Hutnik i tak już zrobił więcej niż od niego oczekiwano...

Maciej MALINOWSKI

GKS JASTRZĘBIE — HUTNIK 1-1 (1-1)

Bramki zdobyli: dla Hutnika — Koźmiński w 14 min., dla gospodarzy — Zięć w 42 min. gry.

Sędziował J. Kubiak ze Szczecina. Widzów ok. 5 tysięcy.
HUTNIK: Kwiatkowski 5 — Walankiewicz 4, Wesolowski 4, Węgrzyn 3, Koźmiński 4 — Kowalik 3, Sermak 3, Góra 5, Kraczkiewicz 3 — Waligóra 2 (od 89 min. Gruchała nie skl.). Popczyński 3 (od 89 min. Romuzga nie skl.).

TKKF HiL

HPR-3

bezkonkurencyjny!

MISTRZEM kombinatu na rok 1989 r. w piłce nożnej została drużyna HPR-3, która w finale zwyciężyła ZR 3-0. HPR-owcy, występujący w składzie: Mastalerz, Bielewicz, Macheta, Czajka, Kiere, Zięba, Kuć, Ptak, Bien, Słonski, Libera, Ryzek, Ciombar i Gabryś, byli bezsprzecznie najlepszą drużyną, nie ponosząc ani jednej porażki. W meczu o 3 miejsce ZW wygrał z ZG 5-0. Końcowa klasyfikacja: 1. HPR, 2. ZR, 3. ZW, 4. ZG, 5. ZRU, 6. DT. Do II ligi spadły ZH, W90 i ZA, a na ich miejsce awansowały ZS, DL i DX.

* ZF TKKF informuje, że tradycyjny „BAL SPORTOWCA” wienający XXXVI Spartakiadę Sportową KM HiL odbędzie się 25 bm. w Klubie Młodych.

ZGODNIE Z PLANEM



OBAWY o pucharowy występ piłkarzy Hutnika w pierwszym meczu 1/4 PP z III-ligowym Chemikiem Police na własnym boisku po tym, co pokazali oni w niedawnej potyczce ligowej w Jastrzębiu (olbrzymie objawy zmęczenia wielu zawodników morderczym sezonem), okazały się płonne. Wśród zobaczyliśmy (momentami) znów Hutnika grającego ofensywnie, szybko dążącego za wszelką cenę do zwycięstwa, mimo iż już w 8 minucie osłabionego brakiem czołowego gracza Kraczkiewicza, który dosłownie przy pierwszej akcji swojego zespołu doznał kontuzji nogi i po paru minutach musiał opuścić plac gry.

Zgodnie z przypuszczeniami mecz z trzecioligowcami z Polic nie należał do łatwych. Rywal przyjechał do Krakowa, by osiągnąć jak najkorzystniejszy wynik (wcześniej zebrał sporo informacji o naszym zespole, m. in. specjalny wysłannik nagrał na wideo trzy ligowe występy hutników). Marzył oczywiście o remisie bądź przegranej np. 1-2 (gol na wyjeździe liczony jest „podwójnie”), a dodatkowo miała mu w tym pomóc aura (deszcz) i śliska, grząska murawa, na której łatwiej się było bronić niż atakować. I rzeczywiście — mimo usilnych starań naszej drużyny (piękne uderzenie z 25 m Sermaka, strzały Koźmińskiego i Gruchały z bliskiej odległości) dość długo gościom udawało się utrzymywać korzystny rezultat. Dopiero w 63 min. po stałym fragmencie gry gospodarze objęli prowadzenie: Wa-

ligóra wspaniale wyczekiwował rzut wolny (wysoka, podkrecona piłka), najwyżej ze wszystkich znajdujących się na polu karnym wyskoczył Węgrzyn, krótko zagrał głową do Kowalika, który rabnał z 8 m z całej siły w... poprzeczkę, ale dobitka Góry znalazła drogę do siatki. Dwie minuty później było już 2-0. Tym razem w głównej roli wystąpił Sermak dużo lepiej spisujący się niż w Jastrzębiu. Wyłuskał on piłkę w środku pola, podciągnął parę metrów i z 30 m zdecydował się na uderzenie lewą nogą. Strzał był tak nieprzyjemny i zaskakujący, że bramkarz gości przepuścił mokrą piłkę do siatki, choć miał ją już w rekach! Hutnicy nie zamierzali na tym poprzestać, wciąż atakowali, pragnąc uzyskać 3. bramkę, dającą im prawie pewne miejsce w półfinale pucharu. Najbliżsi szczęścia byli młodzi: Latoń (wszedł na boisko za Waligórę i zaraz pięknie główkował w okienko!) oraz Gruchała (strzelił z bliskiej odległości tuż około słupka).

Ostatecznie skończyło się na 2-0, co też trzeba przyjąć z zadowoleniem, bo dosłownie w ostatnich sekundach goście mogli uzyskać honorowe trafienie. Wynik nie przesądza rzecz jasna kwestii awansu do dalszych gier naszej drużyny, ale sławia ją w dobrej pozycji wyjściowej. Hutnik jest na tyle klasowym zespołem, w dodatku potrafiącym grać na boiskach przeciwników, że możemy liczyć, iż 22 bm. z Polic nadejdą do Krakowa pomyślnie wieści. (mm)

HUTNIK — CHEMIK Police 2-0 (0-0)

Bramki zdobyli: Góra w 63 min. i Sermak w 65 min. Sędziował M. Dusza z Katowic. Widzów ok. 4 tysięcy.
HUTNIK: Kwiatkowski — Walankiewicz, Wesolowski, Węgrzyn, Koźmiński — Kowalik, Sermak, Góra, Kraczkiewicz (od 8 min. Romuzga) — Waligóra (od 79 min. Latoń), Gruchała.

KONCERT ŻYCZEN



Renatce i Marcinowi CIESŁOM
zam. os. Kombatantów 2/47

z okazji imienin moc gorących życzeń, dużo zdrowia i uśmiechu oraz pozytywnych wyników w nauce życzy

Pamiętający i kochający Was
Wujek **JANUSZ**



NO DOBRA, ALE JAK ICH ZAJĘTIWI, TO KTO BĘDZIE ROBIŁ?...?

NIEDAWNO w londyńskim domu aukcyjnym „Sotheby's” sprzedany został obraz Renoira za sumę 9 mln funtów. Ciekawostką tej aukcji był fakt, że sprzedającym był emeryto-

Świetna inwestycja

wany kolejarz. W latach siedemdziesiątych kupił on to dzieło od pasażera brytyjskiej kolei za kilkadziesiąt funtów. To się nazywa dobra inwestycja! Niestety, w naszych ekspresach handlują tylko piwem i gazetami.

Czy wiecie, że... NAJZASOBNIEJSZA fonoteka świata dysponuje brytyjską rozgłośnią BBC. W jej zbiorach znajduje się ponad milion zapisów dźwięku. Najstarszy pochodzi z roku 1888. Został on wykonany na walcu woskowym. Jednym z najciekawszych eksponatów jest pierwsza komercyjna płyta, wyprodukowana w 1895 r.

ZAMEK ZE ŚMIECI

ANDREW YOUNG z Detroit od dzieciństwa marzył o tym, by stać się właścicielem zamku. Przez kilkanaście lat zbierał na zwaliskach śmieci gruz, odpady budowlane i wszystko, co można wykorzystać jako materiał do budowy. Niedawno marzenie pana Younga stało się rzeczywistością. Jego wniesiony ze śmieci zamek ma dwa piętra i 16 komnat, w tym wielką salę audiencyjną z kominem. Otacza go rów z wodą, nad którym przetrzucony jest most zwodzony. Po zakończeniu budowy Young marzy podobno o zaludnieniu zamku, dał ogłoszenie do prasy, że poszukuje strażników i komendanta zamku. Gdyby znał nasze kłopoty mieszkaniowe z pewnością ogłaszałby się w Polsce. A może zdradzi nam tajemnicę budowania ze śmieci? Nie muszą być od razu zamki, na początek wystarczą małe domki...

MARCIN — to imię pochodzące z łaciny, a utworzone zostało od Marsa, boga wojny. Człowiek o tym imieniu posiada twórczy umysł, jest dobrym organizatorem, może być trybunem ludu, zdobywa bowiem wielki autorytet. Na dobro jego imienia pracuje także żona, dzieci oraz tradycja rodowa. Marcin jest oddany rodzinie, kocha żonę, dobrze wychowuje dzieci. Jest skromny, lubi spokój, przeżywa wiele na łonie natury. Posiada skromną osobowość, charakter ułożony, jest może za bardzo zamknięty w sobie. Nie jest w stanie innym siłą narzucać swej woli. Udziela rad i pomocy materialnej ludziom będącym w biedzie.

Imieniny: 30.I., 24.X., 12.XI., 29.XII.

Czy znasz Twe imię?

MAREK — imię łacińskie, znane w Rzymie od najdawniejszych czasów i w formie żeńskiej Marcja. W Polsce — od połowy XIII wieku. W średniowieczu istniała też forma żeńska tego imienia — Marka. Marek to częste imię chłopców urodzonych w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, dziś nadawane nieco rzadziej. Marek posiada dużą indywidualność twórczą, kocha sztuki piękne, potrafi odnieść duże sukcesy literackie. Jeżeli nie poświęci się tej dziedzinie sztuki, to odniesie powodzenie w naukach matematycznych. Jest skryty, lojalny, spokojny, pracowity. Potrafi w każdej sytuacji odnaleźć się, wyjść cało z opresji, jest bowiem pewny siebie. Lubi bardzo wolność myśli i swobodę działania, nie znosi, aby narzucał mu ktoś swoje ramy organizacyjne. Ceni kontakty z przyrodą, lubi wygodę życia, smaczne potrawy, modne ubiory.

Imieniny: 13.III., 25.IV., 16.VI., 7.IX., 7.X., 22.XI.

(Ze zbioru „SENNIK WSPÓŁCZESNY” Piotra Piatka)

MYSŁ TYGODNIA

Kto żąda wszystkiego, nie żąda nic i nic nie dostaje.
Karol MARKS

KOMBINATOR EK

Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZDOR SZTAUDYNGER)

Kapral egzaminuje żołnierza:
— Z czego zbudowana jest lufa karabinu?
— Ze stali.
— Tak jest. A z czego zbudowany jest zamek karabinu?
— Także ze stali.
Kapral sprawdza w podręczniku i mówi:
— Złe. Zamek zbudowany jest z identycznego materiału...

wał, więc odstawiła go od łoża i stołu.
— Jakże to? To on i jeść już nie mógł? — spytała z politowaniem koleżanka.
*
Nie dopieszczona żona przychodzi do lekarza po poradę:
— Karmię chłopca kluchami, aby miał siłę, a on... nie może!
— Od krochmalu to tylko kolnierzyk stoi!

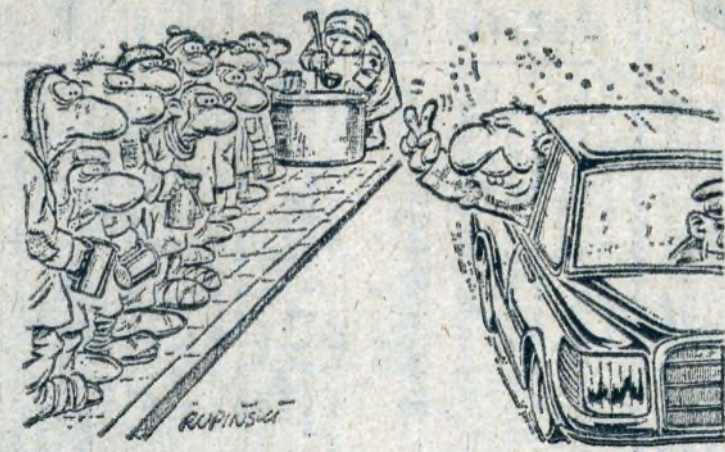
rozmawiają. W pewnym momencie jedna z nich mówi:
— U mnie w domu wczoraj zakwitł kaktus.
— To jeszcze nie — dodaje druga — u mojej matki to cytryna w doniczce kwitnie.
Do rozmowy włącza się trzecia, przechodząca obok sprzedawczyni:
— Opowiadacie o głupstwach, zamiast zająć się pracą i zastanowić się, co zrobić z tym serem, który nam wczoraj zakwitł.

Na watejskim zebraniu prelegent wygłasza odczyt o socjalizmie, następnie zaczyna się dyskusja.
— Powiedźcie mi, panie — pyta jeden z uczestników — czy socjalizm wymyślili robotnicy, czy uczeni?
— Robotnicy, oczywiście — mówi prelegent.
— Ja też tak myślałem. Bo jakby wymyślili uczeni, toby najpierw wypróbowali na szczurach...

Do sklepu „Polmożbytu” wchodzi klient i mówi do sprzedawcy:
— Dzień dobry, jestem kierownikiem sklepu mięsnego nr 18. Czy są opony do „Poloneza”?

Podczas wiosennych roztopów zalało całą wieś. Z miasta przyjechała pani inspektor wycenić straty powodziowe. Interesuje ją wszystko:
— Panie sołtysie, czemu ten kapelusz pływa od drzewa do stodoły i od stodoły do drzewa?
— Powódź powodzią, ale orać trzeba...

W sklepie samoobstugowym stoją dwie sprzedawczynie i



Przedruk z „Kurierza Polskiego”

GEOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99), ZESPÓŁ (tel. 44-64-58 oraz 44-28-99): Marek Dębicki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarocka-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B” i piętro, pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-95-60, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-38, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Śakta sprawy...

Liczba osób odbywających karę więzienia za uchylanie się od płacenia alimentów na rzecz swoich dzieci czy współmałżonków jest coraz większa. Widać to wyraźnie w zakładzie karnym w Ruszycy, gdzie grupa „alimentarzy” jest dość znaczna. Niestety, dość surowe prawodawstwo i konsekwencje, jakie oczekują byłych tatusiów czy mamusi, nie ograniczają tego problemu. Wręcz przeciwnie, w obecnej sytuacji inflacyjnej kwestia ta w wielu domach jest nader widoczna, dla prokuratury zaś stanowi ona główne pole działania.

Lucjan Ł. o dwóch swoich dzieci zapomniał pod koniec 1936 roku. Właściwie owa ojeowska amnezja nastąpiła, kilka lat wcześniej, w tym jednak roku elektryk pracujący w jednym z prywatnych warsztatów przestał przysyłać swojej byłej żonie zasądzone na rzecz dzieci alimenty. Kiedy zaległość wyniosła blisko 150 tys. zł, trudna sytuacja finansowa rodziny korzystającej z pomocy funduszu alimentacyjnego zmusiła matkę do zgłoszenia o sprawie w nowohuckiej prokuraturze. Wynik kilkumiesięcznego działania prokuratorsko-sądowego to dwuletni wyrok pozbawienia wolności dla

ALIMENTY

Lucjana Ł. Do tak surowego potraktowania przyczynił się sam obwiniony, który pieniądze przeznaczone na utrzymanie swoich małoletnich dzieci skutecznie przez te wszystkie lata przepijał.

Dekarz-błacharz potrafił Patrzeć na przeszłość Stanisława H. nie można mieć co do tego wątpliwości. Gdy kilka lat temu mężczyzna ten opuścił więzienie, a odsiadując wyrok za niepłacenie alimentów wydawałoby się, że pobyt w celi wpłynął pozytywnie na jego zdolność obserwacji, percepcji i wyciągania wniosków. Stało się jednak inaczej, do trójki dzieci, jakich się dorobił Stanisław H. ze swoją byłą żoną Weroniką, doszło kolejne, które urodziła jego była konkubina Wanda K. Co ciekawsze, we wszystkich przypadkach były to dziewczynki, na które przez ostatni ponad rok Stanisław H. nie dał ani grosza mimo niezłych zarobków. Teraz z nadpłaceniem zaległości i z bieżącymi świadczeniami na rzecz córek nie powinno być kłopotów, gwarantować to będzie półtoraroczny wyrok pozbawienia wolności i zatrudnienie w ośrodku pracy.

Nie chcą być posądzonym o jednostronne przedstawienie sprawy — ostatni kamyczek z alimentacyjnego ogródka. Tym razem główną „bohaterką” jest kobieta, Ewa W. z zawodu technik żywienia zbiorowego kilkanaście lat temu rozwiodła się z mężem i jej właśnie sąd przyznał opiekę nad dzieckiem. Ponieważ jednak nie cierpiała ona na nadmiar matczynych uczuć, po kilku miesiącach, na wniosek ojca Janusza K., ich 12-letni syn zamieszkał z jej byłym mężem. Sąd ograniczając władzę rodzicielską Ewy K. zasądził jednocześnie płacenie przez nią alimentów. Oczywiście, stosunek do dziecka wcale się nie zmienił, kontakty z synem całkowicie ustały, nie napywały także pieniądze. Gdy minął ponad rok komornik Sądu Rejonowego o fakcie tym zawiadomił prokuraturę i... Ewa K. skazana została na 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszaniu na 3 lata, na wyrównanie zaległości alimentacyjnych, podjęcie stałej pracy oraz powstrzymanie się od nadużywania alkoholu. (MARK)